

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie  
ul. Niepodległości nr. 2.

Piotrków — Warszawa jednocześnie.  
Humor, sensacja. Tempo. Przeważające sytuacje  
Melodyjne piosenki. Splecione w jedną porywającą  
całość komediową

**PAWEŁ i GAWĘŁ**

Największy sukces Polskiej kinematografii komediowej, stojący na poziomie światowym.

Popoł. o godz. 3.

Przestępca

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

## Triumfalny pochód Armii Polskiej

### Entuzjastyczne powitanie oddziałów w Trzyńcu i Jabłonkowie

**CIESZYN.** W wykonaniu zawczasu przygotowanego planu wojska polskie przekroczyły wczoraj w dwóch miejscach granicę dzielące dotychczas Śląsk Cieszyński na dwie części i zajęły niemal całą połac cieszyńskiego z Trzyńcem i Jabłonkowie.

#### WITAJCIE WYBAWCY

Wojska polskie przekroczyły granicę o godz. 12:ej w południe i ruszyły dwoma kolumnami na Trzyńcie i Jabłonkowie. Na ulicy prowadzącej do miasta Trzyńca ustawiono wspartą bramę triumfalną z napisem „Niech żyje wojsko polskie. Witajcie wybawcy”. Na głównej ulicy, która do dzisiaj zwała się ulicą Masaryka zawieszono tablicę z napisem „Ulica Marszałka Śmigłego-Rydza”. Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę przybraną kwiatami i flagami o barwach narodowych. Na trybunie powitany żywiołowymi owacjami stanął dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski, gen. Malinowski, komendant główny policji państw. gen. Kordian Zamorski oraz burmistrz Trzyńca, zasłużony działacz i szermierz o polskość miasta p. Kai zer.

Ze zbliżeniem się godz. 1:ej nastrój radosny wzmagają się coraz bardziej. Z oddali dobiega potężny okrzyk „Wojsko polskie niech żyje”, to gen. Abraham na czele wojsk polskich wkrocza w granice miasta. Rozlegają się dźwięki marsza. Gen.

Abraham jako dowódca defilady podjeżdża na koniu do trybuny i składa gen. Bortnowskiemu raport.

Defiladę rozpoczynają pułki ulanów zasypywane deszczem kwiatów, który w kilka chwil zamienił jezdnię w barwny kołnier.

Znow słychać tętent, to pułki strzelców konnych. Znowu wiwaty, znowu owacje, kwiaty, ły szczęścia i radości w oczach ludności polskiej, wreszcie ulani zamykają defiladę, a na końcu widnieją jeszcze dwa ambulansy pocztowe, które zajmują się natychmiast organizacją służby pocztowej w Trzyńcu.

#### HOLD

#### DLA MATKI — POLKI

Gen. Abraham melduje zakończenie defilady, schodzi z konia i zbliża się do gen. Bortnowskiego, który w towarzystwie gen. Malinowskiego podchodzi do mikrofonu i wygłasza krótkie przemówienie. W przemówieniu tym gen. Bortnowski oświadczył m. in.:

„Jesteśmy w Trzyńcu, który zajęliśmy. Widać tu, że najwyższą siłą jest ta siła, jaką zdołała

zaszczepić matka Polka polskim słowem i polską modlitwą. Ta siła pozwoliła przetrwać wam wieki niewoli i pozwoliła utrzymać polskość. Ona też sprawiła że żołnierz polski mógł tu wrócić. Jej oddajmy cześć”.

Gen. Bortnowskiego otacza tłum robotników i kobiet trzynieckich, składając ze wzruszeniem na jego ręce gorące słowa podziękowań dla Armii Polskiej za wyzwolenie. Znowu okrzyki „niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej. Niech żyje Armia i jej wódz naczelny Marszałek Śmigły Rydz. Niech żyje minister Beck”.

#### NIECH ŻYJE ARMIA!

Parę minut po 14:ej we wszystkich kościołach Jabłonkowa uderzono w dzwony, a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie niezliczone masy mieszkańców. Momentalnie plac zapelniał się po brzegi. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen. Malinowski, witany entuzjastycznymi okrzykami tłumów i zasypywany formalnie po-

wodzą kwiatów, rzucanych przez dziatwę.

Po przywitaniu się z przedstawicielami miasta, gen. Malinowski w czasie rozmowy z przedstawicielami ludności śląskiej zapytał, czy długo czekali na wojsko polskie. Posypały się odpowiedzi „tak, tak. Od 20 lat”.

Tłum nagle rozstępuje się, gdyż na plac wjeżdża w jednym z następnych samochodów dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski. Owa cja przybierają na sile. Tłum fałuje, cisnie się ku bramie triumfalnej, by z bliska zobaczyć do wódce wojsk, wkraczających na Śląsk Zaolzański.

W imieniu miasta powitał rezydentanta Armii burmistrz Jabłonkowa Paszek.

Przemówił jeszcze ks. dziekan Handzlik w imieniu wierzbrzymi.

Paweł Jeżewicz w imieniu miejscowych towarzystw polskich. Jedną z harcerzek złożyła ślubowanie, że młodzież polska dążyć będzie do tego, by stać się jak najlepszymi obywatela-

mi Państwa Polskiego, po czym wraz z dwiema małymi dziewczynkami ubranymi w stroje ludowe, podeszła do dowódcy grupy, składając mu kwiaty. Po wręczeniu bukietów obie małe dziewczynki rzuciły się generałowi Bortnowskiemu na szyję, serdecznie go całując i ściskając.

Po podziękowaniu za te owacje i zgotowane przyjęcie gen. Bortnowski wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Gdyby nie czyni Matki-Polki, nasze przyście tu byłoby przyściem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki, za to. Niech żyje ta wielka siła, która was prowadziła i która zwaszczyła.

Gdy generał Bortnowski prze stał mówić, zapanowała cisza, przerywana płaczem wzruszonych radośnie i do głębi serca rodaków. Gen. Bortnowski, widząc przed sobą zapłakaną twarz starszej Ślązaczki w stroju ludowym, podchodzi szybko do niej i serdecznie ją kilkakrotnie całuje. Niewiasta, szlochając, obejmuje generała. Świadkowie tej sceny mają ły w oczach.

Następnie gen. Bortnowski przyjął defiladę wkraczających do miasta oddziałów. Entuzjazm ludności dla Armii był olbrzymi.

#### Królowa egipska oczekuje potomka

KAIR. Donoszą oficjalnie, że królowa egipska Farida oczekuje w końcu bież. miesiąca przyścia na świat potomka.

## Czesi rozpoczęli ewakuację węgierskich terenów nadgranicznych

BUDAPESZT. Jak donieśli wczoraj w godz. południowych z pogranicza węgiersko - czeskiego wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy pogranicznej wzdłuż całej granicy.

Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasie-

ki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać. Koło miejscowości Bomrewe Czesi zaniechali prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również w głąb kraju.

## Wojna nie uratowałaby Czechosłowacji oświadczył premier Daladier w parlamencie

PARYŻ. Koncepcję reorganizacji Europy i świata na nowych zasadach wysunął premier Daladier w swej mowie wygłoszonej we wtorek o godz. 15:ej przed Izłą Deputowanych, w ciągu której dał do zrozumienia, że Francja gotowa jest szukać współpracy z Niemcami i Włochami nie rezygnując z dotychczasowych układów.

Premier mówiąc o szacunku, jakim w Niemczech cieszy się Francja, uważa, że jest on wynikiem wrażeń, jakie wywołała godność i dyscyplina narodu francuskiego okazana w ostatnim kryzysie.

„Mamy obowiązek żywić podobny szacunek — powiedział premier Daladier — i do tego wielkiego narodu, który jest naszym sąsiadem a był wczoraj

naszym przeciwnikiem, a z którym pragniemy znowu uzyskać trwały pokój”. Zamierzenia te nie oznaczają jednak — wywołał dalej premier Daladier — by Francja zamierzała się wycofać z dotychczasowego zakresu swej współpracy z innymi lub też by zamierzała wyrzec się dawnych przyjaźni. W interesie pokoju Francja zamierza do tych dawnych wypróbowanych przyjaźni dodać przyjaźnie nowe lub odnowić już dawnie istniejące. Daladier powiedział, że w tych dążeniach może również liczyć na przyjaźń Anglii.

W dalszym ciągu swej deklaracji premier Daladier dał historyczny przegląd ostatnich wydarzeń. Co do stanowiska francuskiego, premier wyjaśnił, że dążył dlatego do pokojowe-

go załatwienia konfliktu, gdyż miał przekonanie, że straszna wojna nie uratuje Czecho-Słowacji. Usunięcie niebezpieczeństwa wojennego w jednej części świata nie wyczerpuje jednak wysiłków pokojowych, gdyż zostały jeszcze nie załatwione ciężkie konflikty w innych częściach świata.

PARYŻ. W głosowaniu, zarządzonym po zakończeniu debaty nad sprawami polityki zagranicznej, 535 deputowanych głosowało za wotum zaufania dla rządu, 75 przeciw, przy 3 nieobecnych.

PARYŻ. Minister Spraw Zagranicznych Bonnet zawiadomił włoskiego charge d'affaires Prunasa o decyzji rządu francuskiego wysłania ambasadora do Rzymu.



# a zatem...

Gramy na loterii klasowej, a losy nabywamy tylko

## WOLANOWA

### Przesilenie rządowe w Czechosłowacji

#### General Syrovy utworzył nowy rząd

Rząd gen. Syrovego podał się wczoraj do dymisji z powodu trudności zewnętrznych i wewnętrznych. Prez. Benesz poruczył utworzenie nowego gabinetu dotychczasowemu premie-

rowi. Nowy rząd gen. Syrovego ma charakter urzędniczo-wojskowy. Ministrem spraw zagranicznych został b. poseł pełnomocny Chvaldowski.

**Dziś! w Asie „PAWEŁ i GAWĘŁ”**

# Pierwsze dni wolności na Zaolziu

## Armie wita Śląsk Zaolzański z niewysłowionym entuzjazmem

Cieszyn za Olzę, 3 październ. Przeżywamy tutaj na Zaolziu dni, przedziwne w swej radosnej rzeczywistości, które swą treścią przebogata przypominają pierwsze dni odzyskiwania Niepodległości w listopadzie 1918 roku.

To, co się działo w niedzielę, gdy o godzinie 14-tej Wojsko Polskie przekroczyło most na Olzie, było tylko wspaniałym

wstępem. Im dalej żołnierz nasz wkracza w głąb terenu śląskiego, tym większą radość budzi pojawienie się jego, bo dłuższe było oczekiwanie i boleśniejsza udręka niepewności.

Wsie i osiedla budują bramy triumfalne i kwieciami ścielą drogi żołnierskiego marszu.

Oddziały, które zajmują Zaolzie prezentują się doskonale. Entuzjazm, wybuchający z żywiołową siłą, którego źródłem radosnym jest koniec niewoli czeskiej, potężnie na widok polskich mundurów, na widok potęgi zbrojnej Rzeczypospolitej.

A przecież nastrój ten znalazłby dla siebie pełniejszy wyraz, gdyby nie rycerskie zarządzenia władz wojskowych, które nie chcą Czechom przysparzać przykrości. Nie kroczą więc na

przedzie oddziałów orkiestry, które by granymi marszami wojskowymi podniecały nastrój ulicy. Przeciwnie! Robi się wszystko, aby przeciwnik wiedział, że nie chcemy triumfować. Szanujemy go, choć jest słaby, i nie mamy zamiaru narażać się z jego słabością, ani narażać na upokorzenia.

Podczas przemierzania władzy na poszczególnych terenach przedstawiciele Państwa Polskiego starała się swoją nadzwyczajną delikatnością ułatwić Czechom rolę trudną i bolesną z ich punktu widzenia.

Defilady więc mają raczej charakter forsownego marszu, niż zwycięskiej rewii.

Sam Cieszyn przed Olzą sprawia wrażenie olbrzymiego obozu wojennego. Pełno na ulicach samochodów wojskowych i mundurów. Warkot motorów nie ustaje ani na chwilę. Bruki dudnią od sprzętu wojennego, który nieprzerwanym wędrem ciągnie za Olzę.

Maszerują oddziały za oddziałami, a las bagnatów błyszczy w słońcu, które jest bardzo łaskawe. Mkną samochody na ładowane żołnierzami w tempie oszalałym. Bogactwo mundurów olbrzymie! Oprócz ludzi w mundurach spotyka się na każdym kroku przedstawicieli różnych funkcji z opaskami na rękach. Tyle ich jest, że i zorientować się w nich trudno.

Uderza przede wszystkim w oczy sprawność doskonała. Wiadac, że każdy wypełnia najsumienniejsz rozkaz, że ten rozkaz nie wywołuje chaosu.

Każdy zajmuje swój posterunek z góry określony i jeden drugiemu nie przeszkadza. Żołnierz robi swoje, policjant, kolejarz, pocztowiec i inny funkcjonariusz swoje.

Zanim wkroczyło wojsko do Cieszyna za Olzę, już tam się znalazły na swoich miejscach posterunki policyjne, które zapewniły ład, bezpieczeństwo i porządek w mieście.

W ciągu kilku godzin kolej przejęła od Czechów dworzec ze wszystkimi urządzeniami i od wtorku zaczął się normalny ruch pasażerski, a przecież trzeba było i tory naprawić i obsługę zorganizować i całą stację przystosować do polskich wymagań kolejowych. W poniedziałek w obrębie stacji znalazły się nawet na swoim miejscu plachty rozkładów kolejowych. Również sprawnie i szybko przeszło przejmowanie agend pocztowych.

Dziś już Cieszyn zaolzański nie będzie odczuwał, że zmieniły się władze, że aparat państwa wy przeszedł swoją rewolucję, która zatamowała jego bieg urzędowy. To jest namiętniejszy egzamin naszych zdolności organizacyjnych i sprawności administracyjnej.

Oczywiście, obywatel będzie

musiał się przyzwyczaić do nowych przepisów, ale już może korzystać ze wszystkich urządzeń państwowych.

Pojawiły się już nawet czwone tablice z nazwami urzędów i tarce z Białym Orłem.

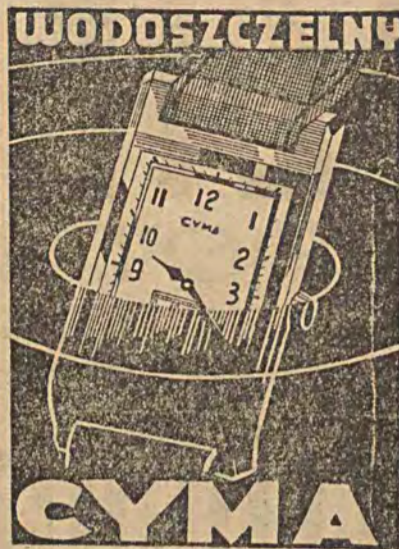
Cieszyn zrzuci z największą skrupulatnością to wszystko, co przypomina panowanie Czechów. Napisy na szyldach i znakach reklamowych w języku czeskim i niemieckim są zamalowywane, lub usuwane. Wszelki ślad niewoli tępony jest bezlitośnie.

O niczym innym tutaj się nie mówi jak o postępach wojsk naszych. Ślązacy wyzwoleni drżą z niecierpliwości i chcieliby, aby już cały Śląsk Zaolzański znajdował się w rękach polskich.

— Od dziś wiecznie razem! Oto najpopularniejsze tutaj hasło dnia, którym witała Ślązacy przybyłych braci z Polski.

— Cieszyn czeski? Już takie go nie ma! Skończył się w dniu 1 października. Teraz jest tylko jeden Cieszyn z tej i tamtej strony Olzy! Polski Cieszyn! — tymi słowami odpowiadają, gdy ktoś niebacznie nazwie część miasta za Olzę Cieszynem czeskim.

I tak jest! Już dziś niemal niczem się Cieszyn zaolzański nie różni od dawnej polskiej części, a Olza, która miasto ongiś dzieliła, teraz się łączy w nierozróżnialną całość. (Zdz. W.)



### Śmiertelne zderzenie

KARLSRUHE. Na przejeździe kolejowym pod Wiesloch, pociąg towarowy najechał na omnibus pełen pasażerów. W katastrofie zabitych zostało 11 osób a rannych kilkadziesiąt.

### Znak zapytania

Zyjemy pod znakiem mnożących się z dnia na dzień „znaków zapytania”? Życi: po kolei daje odpowiedzi na wszystkie kwestie wątpliwe, rozwiązując je tak lub inaczej. Jednym z aktualnych dzisiaj i zawsze pytań jest: skąd wziąć pieniędzy? — I znów doświadczenie odpowiada: grać na loterii. I zaraz potem nowe pytanie: tak, ale gdzie nabyć los szczęśliwy? — a praktyka twierdzi na to: oczywiście tam, gdzie ludzie najczęściej wygrywają — w kolekturze o tradycji „szczęśliwej” — A. Wołańska Nowy Świat 19.

Rzeczywiście — mnóstwo dużych wygranych tej kolektury, daje jej tytuł do nazwy „szczęśliwej” tam więc należy kupić los do 1-ej klasy 43 loterii. To pytanie już nas nie powinno dręczyć.

## Niemcy zwolnili Czechów aresztowanych w Austrii

PRAGA. Zgodnie z postanowieniem komisji berlińskiej zwolniono kilkaset osób narodowości czeskiej, aresztowa-

nych w Austrii z powodów politycznych. Większość zwolnionych udała się do Czechosłowacji.

## Utworzenie legionu słowackiego

WIEN. Powstały w Wiedniu Słowacki Komitet Narodowy oraz Legion Słowacki wydały wczoraj wieczorem komunikat, w którym stwierdza kategorię, że obecnie musi się rozstrzygnąć przyszłość narodu słowackiego.

Pierwszym zadaniem partii Hlinki jest wywalczenie prawa samostanowienia dla narodu słowackiego.

Słowacki komitet narodowy i legion słowacki w Wiedniu — głosi komunikat — żądają wolnego i nieskrępowanego plebiscytu dla Narodu Słowackiego który by zdecydował o swej przyszłości.

Prezydium komitetu zakomunikowało równocześnie, że weszło w kontakt z dr. Hiedką, przewodzącą słowaków w Ameryce.

## Plebiscyt na Rusi

BUDAPESZT. „Magyarsag” w artykule p. t. „domagamy się plebiscytu na Rusi Podkarpackiej” przedstawia dzieje Rusi i kończy: domagamy się aby lud ruski, który przez 20 lat doznał tyle cierpień pod rządami czeskiimi, w końcu mógł sam zdecydować o swoim losie.

JAKIE ŻARÓWKI SĄ OSZCZĘDNE Koszty oświetlenia elektrycznego stanowią oddawna teren na którym bardzo chętnie przeprowadzane są oszczędności i to zarówno przy oświetleniu mieszkań jak i fabryk. Słuszne to w zasadzie dążenie może dać bez wysiłku jeszcze lepsze wyniki, jeżeli do oświetlenia użyte będą żarówki oszczędne, t. j. takie, które gwarantują, że przy pewnej określonej wydajności świetlnej zużywają najmniejszą ilość prądu.

Dotychczas znaliśmy co prawda żarówki dobrego oświetlenia, nie mieliśmy jednakże wyobrażenia o oszczędności żarówek, gdyż znakowanie ich zapoznawało nas jedynie z ich poborem mocy (zużyciem prądu) a nie z wydajnością świetlną.

Obecnie na Osramówkach D. zasnany jest nie tylko pobór mocy w watach lecz i wydajność świetlna w dekalumenach, co umożliwia kupującemu natychmiastowe zaznajomienie się z ekonomicznością żarówek i daje mu pełną gwarancję ich wysokiego gatunku. Oświetlając zatem Osramówkami D. uzyskujemy zatem dobre światło. Wewnątrz matowane Osramówki mają jeszcze i tę zaletę, że światło ich jest równomiernie rozproszone i dzięki temu nie ośleniające.



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. bryg. Bortnowski, podczas narady z gen. Malinowskim. Gen. Bortnowski, jako dowódca wojsk wkraczających na Śląsk Zaolzański, sprawuje obecnie na najwyższą władzę na odzyskanych przez Polskę terenach.

## Najlepszy pomysł

Siedzieli w domu, w zacisznym gabinecie, którego dwie ściany zajmowały wysokie półki zastawione książkami. Na biurku paliła się przytomnie na zielonym abażurkiem lampa, rzucając łagodne światło wokół.

Po dłuższym milczeniu odezwał się słumionym nieco głosem pan domu, stwiejący zlekka inżynier G.

— Pracuję oddawna nad kilkoma wynalazkami, które, jak sądzę, mogłyby się przydać w rozmaitych gałęziach lekkiego przemysłu. Jestem prawie pewien, że pomysły moje są racjonalne, ale — jak dotąd nie zbliżyłem się do celu.

Jesteś pewnie przepracowany, zmęczony i przemawiają przez ciebie nerwy. Znam się, wiem jakim jesteś fachowcem w swojej dziedzinie i nie chce mi się wierzyć w szczerą twą niewiarę — odezwał się w odpowiedzi pan Feliks R. serdeczny przyjaciel inżyniera.

— Pochlebiam ci bardzo twoje dobre o moich talentach mniemanie, ale wiesz mi, że tak jest, jak mówię. Zresztą, nie o wiedzę tu chodzi, ani o nakład pracy, czy wytrwałość — na tym mi nie zbywa. Defekt tkwi w czym innym.

— Gdzie mianowicie? Nie bądźże taki tajemniczy. Przede mną możesz chyba nie mieć sekretów — wiesz, że to mogę, to zrobię — wtrącił pan R.

— Wiem o tym, Feliksie, wiem bardzo dobrze, ale tutaj twoje dobre i szczerze chęci nic nie działają. Jestem niewierny — widzisz — że prace moje, które trwała już rok blisko, dobiegły

by szybko końca, że stanąłbym u celu, gdyby nie brak najważniejszego składnika, że tak powiem, w tym wszystkim, mianowicie, pieniędzy.

— Hm, to co innego. Niestety, nie wiele mogę ci pomóc, kapitalów nie mam. A tobie potrzeba zapewne parę tysięcy? — Co by tu zrobić? — zafrasował się Feliks.

Zapanowało milczenie. Słychać tylko było cwanie zegara.

— Ach, już mam — zawołał nagle p. Feliks.

— Co masz? Co takiego? — odezwał się pan G.

— Mam pomysł, pomysł, który ruszy z miejsca twoje pomysły. Daj mi 20 złotych, ale już, za pół godziny wrócę — gorączkował się p. Feliks.

Otrzymawszy pieniądze od zaintrygowanego mocno tym wszystkim inżyniera, wybiegł pan R. na ulicę. Niezadługo wrócił i, odsapnąwszy, wyjął z kieszeni kopertę, którą z zadowoloną miną podał przyjacielowi.

Inżynier wziął kopertę obejrzał ją nieco podejrzliwie, wreszcie otworzył i wyjął z niej... dwie piątki do I klasy 43-iej Loterii Klasowej.

— No dobrze — rzekł — ale to...

— Wiem, co chcesz powiedzieć: to nie pieniądze. Tak? No, to ci powiem, że jeśli nie wygrasz, nazwę cię pechowcem. W tych warunkach, jeżeli teraz się ma w loterii, łatwo wygrać. I założę się z tobą, że wygrasz — perorował gorąco p. Feliks.

— Oby tak było. Kto wie, może masz szczęśliwą rękę?... Zacny z ciebie chłop — rozrzwnił się inżynier i uściśnął mocno dłoń przyjaciela.

### UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą? Nie martw się i stosuj „DINOL” — płyn przy poceniu pach i proszek przy poceniu nóg

## Robotnicy ofiarują swoją pracę na dobrojenie armii

Zespół pracowników polskiej fabryki wodomierzy i gazomierzy w Toruniu w dowód łączności między cywilną ludnością i armią polską, której po-

stawa przyczyniła się do odzyskania starych ziem piastowskich, uchwalił zaofiarowanie 5000 godzin pracy miesięcznie do końca roku bieżącego na rzecz dobrojenia armii.





### Systematyczność

Przy bufecie baru „Pod piegiem“ stał jegomość, którego zachowanie szczerze mi zaimponowało.

Widać było po kolorze nosa, że lubi zaglądać do kieliszka. Ale pomimo to wcale się do picia nie spieszył, lecz długo i systematycznie przygotowywał się do tego obrzędu.

Najpierw wysypał z woreczka pieniądze i skrupulatnie je przeliczył.

— Cztery, pięćdziesiąt — mruknął, po czym zwrócił się do bufetowego. — Daj pan 2 po midory i śledzia. Ile to kosztuje?

— 90 groszy. Zapłacił z góry i obliczył, ile zostało.

— Hm... — mrucał — 3 złote 60. To znaczy dwanaście większych kieliszków. Panie starszy, nalej pan 12 głębszych.

Bufetowy nalał mu od razu 12 kieliszków, gość zapłacił, równiutko poustawił kieliszki, pomidory pokrajał na 12 plasterków, śledzia również, przy każdym kieliszku położył kawałek chleba, plasterki pomidora i dzwonko śledzia.

Dopiero gdy wszystko było obliczone, zapłacone i ułożone, systematyczny gość sięgnął po pierwszy kieliszek...

— Pan szanowny się dziwi, że ja tak wszystko przeliczam, obliczam? — uśmiechnął się do mnie przyjaźnie, widząc, że go obserwuję. — Co robić! We krwi to mam! Systematyczny jestem! Do przesady! U mnie wszystko musi być porządek, wszystko musi być przeliczone! Nic nie tknie, zanim nie przeliczę.

— To bardzo ładnie! — powiedziałem z uznaniem. — Systematyczność to bardzo piękna cecha. Niestety, mało jest systematycznych ludzi na świecie.

— Nie można im się dziwić! — westchnął systematyczny jegomość. — Systematyczność wcale się nie oplaca.

— Jakto? Systematycznych pracowników bardzo się ceni.

Skrzywił się pogardliwie. — Niestety, panie szanowny! Jesteś pan w błędzie! Chyba już bardziej skrupulatnego człowieka ode mnie, nie ma. Ja, panie, jak mam komu w mordę dać, to najpierw z przyzwyczajenia muszę mu zęby przeliczyć, czy w porządku.

— We krwi to noszę! Jak mi kto da poziomki, to ich nie tknie, zanim, uważa pan, w kupki po 10 sztuk nie ułożę i nie przeliczę!

— I co z tej mojej systematyczności? Cenią mnie?... Wprost przeciwnie! Mam same przykrości!

— Zona ode mnie przez tą skłonność uciekła.

— Bo, proszę pana, piękne miała włosy! Strasznie te włosy kochałem. A ja, jak co kocham, to muszę przeliczyć. Zebym wiedział ile mam.

— No i w noc poślubną włosy żonine zacząłem liczyć. Co sto sztuk naliczyłem, to zaraz związałem w pęczek sznureczkiem. Przez trzy dni z domu jej nie wypuszczałem, bo chciałem skończyć!

— No i obraziła się na mnie.

— To samo, proszę pana, przy pracy! Powiada pan, że cenią systematyczność? A ja panu mówię, że bujda. Fachowiec w swoim fachu jestem dobry i mnie tylko ta systematyczność

## Żołnierze sowieccy uprowadzili 13 obywateli Mandżukuo

TOKIO. Rząd Mandżukuo, jak donosi Agencja Domei skierował w czwartek protest do rządu sowieckiego z powodu nowego incydentu granicznego, który wydarzył się 27 września.

„Grupa żołnierzy sowieckich, przesyłszy granicę w pobliżu Idzikang uprowadziła na terytorium sowieckie 13 obywateli Mandżukuo, których zwolnienia domaga się energicznie rząd Mandżukuo.



GWARANCJA DOBREGO WYPIEKU PROSZEK DO PIECZENIA



# Front ludowy rozbity

## Rząd Daladiera otrzymał poparcie centrum i części prawicy

PARYŻ. Po uzyskaniu przez rząd niespodziewanie dużej większości przy głosowaniu nad układami monachijskimi, a właściwie nad polityką, która dała Francji wynik pokojowy, a w którym to głosowaniu poza komunistami tylko socjaliści i jeden z deputowanych prawicowych de Keryllis wypowiedział się przeciwko zaakceptowaniu polityki rządu, wczoraj

o godz. 10 wieczorem rozpoczęła się druga rozgrywka o pełnomocnictwa gospodarczo - finansowe dla rządu.

Obrady plenarne Izby nad krótką ustawą o pełnomocnictwa, które miały się zacząć o godz. 22, zaczęły się dopiero o godz. 2.30 nad ranem. Przeszło cztery godziny nocy upłynęły na rozgrywkach międzypartyjnych, rokowaniach i przetargach przypominających dawne konflikty i kryzysy pełnomocni ctwowe.

Sytuacja rozwijała się w sposób pełen sensacyjnych niespodzianek i napięć. O godz. 0.30 wydawało się, że dojdzie prawie do kryzysu gabinetowego, ponieważ socjaliści postanowili większością 2/3 głosów swego klubu głosować przeciwko pełnomocnictwom.

Było to ze strony socjalistów poniesienie do pewnego stopnia taktyczne, ponieważ oświadczyli oni w związku z tą uchwałą, że sami wejdą do rządu i wywierają wpływ na wykonanie tych pełnomocnictw. Socjalistom chodziło przede wszystkim o to, aby pełnomocnictwa

nie były wykorzystane przeciwko 40-godzinnemu tygodniowi pracy.

Prem. Daladier kategorycznie odrzucił wprowadzenie socjalistów do rządu. Rokowania zdawały się zupełnie rozbite, a sytuacja była bardzo poważna. W kuluarach Izby panowało wielkie poruszenie, ponieważ ogólnie zdawano sprawę, że rząd prem. Daladier był by niesłychanie osłabiony, gdy by musiał rzucić przeciwko wszystkim niemal ugrupowaniom robotniczym, spychając tym samym również do opozycji całą generalną konfederację pracy, która w ostatnich dniach wyswobodziła się spod wpływu komunistów i zajmowała stanowisko dla rządu przychylnie. W ostatniej chwili sytuacja uległa zmianie, dzięki interwencji prezesa Izby Deputowanych Herriota, który doprowadził do kompromisu.

Na skutek tego kompromisu termin pełnomocnictw, projektowany do końca roku został ograniczony tylko do 15 listopada. Premier zgodził się zwołać Izbę na dz. 16 listopada, jedno-

cznie zapewniając socjalistów, iż nie ma zamiaru kasować ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, zastrzegając sobie tylko wprowadzenie całego szeregu modyfikacji, czyniących ją bardziej elastyczną.

Socjaliści wobec tego zgodzili się nie głosować przeciwko pełnomocnictwom, wstrzymując się od głosowania.

Na plenum Izby rząd uzyskał ostatecznie 349 głosów za pełnomocnictwami przy 76 głosach komunistycznych i 4 głosach deputowanych prawicowych przeciwko oraz przy ok. 200 głosach socjalistycznych i prawicowych, powstrzymujących się od zajęcia stanowiska.

Znamienne jest dość porównanie obecnego głosowania z głosowaniem nad pełnomocnictwami czerwcowymi, kiedy to socjaliści w pierwszej chwili za głosowali powstrzymać się od głosu i dopiero dowiedziawszy się o uchwale komunistycznej, oddającej głosy rządowi niemal bez zastrzeżeń, zdecydowali się również głosować za pełnomocnictwami. Obecnie w przeciwieństwie do debaty czerwcowej socjaliści dali rządowi swoją neutralność, komuniści zaś przeszli do zdecydowanej opozycji.

W ten sposób punkt ciężkości większości rządowej na terenie parlamentu przeniósł się wyraźnie od lewej strony ku środkowi, a nawet na prawo. Rząd uzyskał pełnomocnictwa głosami centrum i prawicy przy neutralności socjalistów, pozostawiając komunistów niejako poza nawiasem.

### ŻĄDAMY KOLONII!

## RADIO

WARSZAWA I (Raszyn) CZWARTEK DN. 6. X. 1938 R. 6.30 „Kiedy ranne“ 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 — 11.25 „Melodi: Polesia“. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa — technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 15.55 Wiadomości dziennika radiowego. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 „Wśród chałupników“. 16.35 Pieśni polskie. 17.00 „Od ścieżki do autostrady“ 17.15 Koncert solistów. 17.50 Kogo kształci Akademia Wychowania Fizycznego. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach muzycznych“. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 „Samy odbudowaliśmy — co wojna zniszczyła“. 21.10 Koncert kameralny. 21.35 „Na nowe życie“. 21.55 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert symfoniczny.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Płyty. 15.15 Kwintet salonowy. 16.15 Recital śpiewaczy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Utwory wiolonczelowe. 17.10 „Wreowie niewidzialnego mikroba“. 17.25 Zycie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 22.15 Płyty. 23.00 Muzyka taneczna.



## Brak żelaza w Niemczech

WIEDEN. W Austrii wydano odezwe do ludności wzywającą ją do oddania wiadom wszystkim klubowi niepotrzebnego żelaza.

Celem umożliwienia i przyspieszenia zbiórki żelaza wydano odezwe do właścicieli samochodów, aby oddali je do dyspozycji na przewóz żelaza.

## KASZEL

UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYRUP Z YWOKI (STU SWI: ZEG) Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY W:WA MIODOWA 14. Flakon 3 złote.

# Dojrzałość polityczna ludu śląskiego

## Piękne tradycje ruchu robotniczego i ludowego

Śląsk Cieszyński wrócił do Polski.

Odzyskujemy wielkie skarby natury, ale zdobywamy z powrotem większe jeszcze skarby ducha ludzkiego, niezlomnej werności i dumy narodowej, gorącego patriotyzmu, który zdołał przetrwać ciężkie czasy, trwającego tak długo uścis i oddalenia od macierzy, aby w końcu tę swoją wierność i wytrwałość ukoronować ponownym włączeniem do Polski. ku triumfowi Śląska, ku radości całej Polski.

Mają ten kraj nie na darmo stał się ośrodkiem, ku któremu zwracali się tęsknoty i nadzieje podległych wszystkim Polaków. Lud cieszyński posiada zalety niezwykle czyste, pracowitości, odwagi, organizacyjności, wytrwałości w doprowadzeniu do końca wszelkich przedsięwzięć, a jego wytworzone przez nie wielkie zasługi dla Śląska i całej polskiej robotnicy i polskiego ludu.

Wystarczy spojrzeć się wstecz

myślą i wspomnieniem, aby przekonać się, że słowa o znaczeniu Śląska i zalet jego mieszkańców, nie są okolicznościowym komplementem. Śląsk na swoim małym obszarze dokonał niesłychanie wiele nie tylko broniąc swojej polskości, ale świecąc przykładem innym częściom Polski w organizowaniu ruchów politycznych i społecznych, które tam znajdowały najmocniejszą ostoję i stamtąd przenosiły i promieniowały na całą Polskę.

Polityczny ruch ludowy, robotniczy, katolicki mocno i intensywnie zapuścił na Śląsku korzenie. Robotnicze organizacje na Śląsku Cieszyńskim świeciły przykładem całemu ruchowi robotniczemu polskiemu przedwojennemu Austrii. W chwilach nierównowagi robotnicy z ówczesnej Galicji zwracali się o pomoc do swoich braci - Cieszyńskich, zawsze ja tam znajdowali i dążyć im mogli zwycięstwo przynieść przez trudne chwile przetrwania.

Ruch ludowy chłopski w Cieszyńskim również ma swoją piękną i pełną zasług kartę w

księdze dziejów ruchu ludowego w Polsce. Śląscy działacze polityczni i ekonomiczni, wypróbowani w tamtejszych walkach, odgrywali dzięki temu wielką rolę w ogólnopolskich ruchach i organizacjach.

Organizacje katolickie na Śląsku Cieszyńskim mają również wielkie zasługi około utrzymania i pogłębienia polskości a działacze i politycy tacy, jak zmarły ksiądz Józef Llundzion znani byli w życiu politycznym przed rozbiorem i po odzyskaniu niepodległość

Poszczególne tendencje polityczne i społeczne na Śląsku krystalizowały się wyraziście i organizowały mocno. Mimo to jednak świeciły zawsze przykładem solidarności, gdy chodziło o ważniejsze nade wszystko sprawy, tyżące całości narodu. Śląsk umiał w takich sprawach stawać zwracnie i solidarnie do szeregu. Wspólna sprawa i dnoctwła wszystkich, wydobrywała z nich największą sumę poświęceń i wysiłków. Dzięki temu Polska dziś raduje się Śląskiem, a Śląsk Polska.

szkodził

— W jaki sposób?

— Uważa pan, nie wezmę forsę z kasy, zanim jej dokładnie nie przeliczę, nie uporządkuję, nie posegreguję i w ruloniki nie ułożę...

— To bardzo ładnie.

— Ładnie? Wcale nieładnie!

— Bo ja przez to leżę panie szanowny!

— ?!

— No bo, uważa pan, kaszlarz jestem! Zebym nie był systematyczny, to bym zawsze zdążył z gotówką zwiąć. A że mam takie drańskie przyzwyczajenie, że muszę policzyć i uporządkować, więc za długa przy kasie marudzę i mnie policja nakrywa!

— Rozumiesz pan?! Wcale się przy pracy systematyczność nie oplaca

Napoleon Sadek.



# Tajemnica Czarnego Damy

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapoznaje się z nią i w dzieciach i pozwala wciągnąć się przez wrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego - napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zabić szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukal artystę Sławetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Sławety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego”.

„Sławeta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udając się do jego domu, gdzie dokładnie wystudował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Inspktor Puchala postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w znowie ze swoimi prześladowcami.

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchala, że wespół będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Puchala zdołał ustalić, że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcji miała pani Halina wyjechać do Krynicy, ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga.

Poradzka pokazała swemu „mężowi” list, który otrzymała z Hamburga. Sławeta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniami.

Halina Poradzka udała się do Puchala, gdzie stwierdziła, że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchala wrócił wraz z nią do domu, stwierdził, że Poradzkiego już nie ma. Puchala wyjął wtedy Poradzkę, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta. Postanowił udać się do Hetmańskiego. Tam rzeczywiście przebywał Sławeta-Poradzki.

Heronim Sławeta udał się do mieszkania Hetmańskiego wkrótce po wyjściu pani Haliny Poradzkiej, która powiedziała mu, że idzie do fryzjera.

Nie dowierzał jej. Zresztą, mógł łatwo poznać po jej twarzy, że się czegoś domyśla, że mu nie dowierza.

Sławeta nie wiedział, nie miał pojęcia o tym, że Halina pozostaje w stałym kontakcie z inspektorem policji Puchalą. Obawiał się jednak, że Halina porozumie się ze swym bratem Witoldem, z całą rodziną... Z jednym człowiekiem da sobie radę, gorzej będzie, jeśli cała rodzina będzie go podejrzewała.

Przed wszystkim postarał się o to, by pozabawić ją listu męża...

Wykorzystał chwilę, gdy pani Halina wyszła do toalety, i wtedy wyjął z torby jej list.

Było tylko wyrwać jej z ręki ten dowód, który może posłużyć dla grafologa, by zdemaskować go, a po tym — myślał — da już sobie radę z jej podejrzeniami. Na to jest wysmienitym aktorem, dzięki temu potrafił dotychczas doprowadzić do tego, by mu wierzone.

A następna myśl jego, to było porozumieć się ze swym nauczycielem i reżyserem, Hetman - Hetmańskim...

Kto wie, co się jeszcze może wydarzyć do godziny siódmej wieczór! Nie może czekać do wieczora, gdy zwykły zdawać Hetmańskiemu raport...

— Może należy zmienić natychmiast swoje postępowanie?

To też, gdy tylko Halina wyszła z mieszkania, pobiegł do telefonu i zadzwonił do Hetmańskiego.

Nie zastał go w domu.

Pokojówka Hetmańskiego — wtajemniczona w jego sprawę, dowiedziała się, że chodzi o niezwykle wydarzenie, kazała mu porozumieć się z kilkoma „braćmi” z Warszawy, sądząc, że u jednego z nich zastanie Hetmańskiego.

Ale i tam go nie zastał.

Wsiadł wtedy do taksówki i udał się do Hetmańskiego do domu. Bał się spotkać znowu z Haliną, zanim nie pomówi i nie ułoży wszystkiego ze swym reżyserem. Halina zauważyła zapewne, że list zaginał i po powrocie do domu będzie go o to pytać.

Kilka godzin pod rząd czekał Sławeta w gabinecie Hetmańskiego. W tym samym pokoju czynił ongi próby do odegrania swej roli...

Tego dnia wrócił Hetmański znacznie później. Był bardzo zdenerwowany, jak gdyby już wyczuwał, że policja lazi mu po piętach.

A gdy mu pokojówka powiedziała, kto go oczekuje, zmieszal się jeszcze bardziej. Oczy jego rozszerzyły się i nabrały dziwnego blasku, jak gdyby ze stali.

— Gdzie on jest?

— W gabinecie — odrzekła pokojówka.

Hetmański szybko przebiegł kilka pokoiów, wbiegł do swego gabinetu, gdzie stała wielka kasa, i zawołał głosem pełnym gniewu i wzburzenia:

— Poradzki? To ty tu jesteś?

— Oczekuje już od kilku godzin — zmieszal się widząc gniew Hetmańskiego.

— O, teraz rozumiem już, czemu stoi przed bramą policja, jak również dlaczego ciebie szukają! — zawołał Hetman - Hetmański.

— Kto mnie szuka? — zerwał się Poradzki z miejsca.

— Policja, i z twojej winy, psiakrew! Kto ci pozwolił tu przylizić?

Sławeta wiał z kieszeni list Poradzkiego, pokazał go i powiedział:

— Masz, przeczytaj, dowiesz się wszystkiego!

— Wiem o tym wszystkim! — zapalił Hetmański nerwowo papierosa.

Sławeta był zdumiony.

— W jaki sposób bdoowiedziałeś się o tym liście?

— Twój szwagier, Olszewski opowiedział mi o wszystkim. — Wziął Hetmański nerwowo do ręki list, przejrzał go niedbale i rzucił z powrotem na stół.

Sławeta był jeszcze bardziej zdumiony:

## WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

19.

Nazajutrz o szóstej rano wsiałem na motocykl i ruszyłem w stronę Hendaye.

Jak tylko przekroczyłem granicę, odetchnąłem z ulgą. Czuję się bowiem wolny, nieskrępowany w ruchach. Znajdowałem się u siebie, oswobodziłem się z tego ucisku, który odczuwałem w ciągu ostatnich tygodni podczas pobytu w hotelu Mercedes, gdzie w każdym kącie czyhało na mnie niebezpieczeństwo; wyzwoliłem się z atmosfery szpiegowskiej panującej w hotelu.

Po przybyciu do Hendaye natychmiast odwiedziłem komisarsza specjalnego.

— Pan komisarsz jeszcze śpi — zakomunikowała mi jego służąca — Cała noc był bowiem na inspekcji.

— Czy pozwoli mi pani tutaj zaczekać — zapytałem, podając kim jestem.

— Proszę bardzo — odparła służąca, wprowadzając mnie do ładnie umeblowanego saloniku.

Zaraz też podała mi kawę i dzienniki i cierpliwie czekałem na pojawienie się komisarsza.

W końcu pojawił się komisarsz, uroczy, wysoce kulturalny człowiek, który miał tylko jedną przykrą wadę: był przesadnie nieufny i nie odniósł się z wielkim entuzjazmem do uszytych przeze mnie informacji. Musiałem użyć całej energii i całego mego daru wymowy, aby zrozumiał, jaką wagę posiadają moje odkrycia.

Nie udało mi się go jednak przekonać w zupełności i to mnie nieco upokorzyło. Na szczęście dzięki uzyskanym pełnomocnictwom, mogłem działać na własną rękę. To też z miejsca zabrałem się do napisania szyfrowanej depeszy, w której starałem się możliwie najjaśniej przedstawić całokształt sprawy.

W końcu depesza - list — zawierająca bowiem czterysta słów — była zredegowana.

Po wysłaniu jej wyszedłem na miasto, aby zjeść obiad. Hendaye jest bardzo przyjemnym miastem. Obecnie roilo się ono od strażników celnych, żandarmów i strażników granicznych. Poza tym sprowadzono tutaj cały szereg policjantów, którzy strzegły granicy.

Stwarza się tysiące trudności — pomyślałem — dla ludzi uczciwych, którzy zamierzają przejść granicę, a natomiast bez trudu przedostają się przez granicę z racji swego stanowiska różnego rodzaju urzędnicy, którzy, powiedziawszy ogólnie, są czasem zbyt nieroztropni i zbyt gadatliwi. Przecież należy wystrzegać się przede wszystkim tych urzędników, którzy znają rozmaite tajemnice państwowe a nie zwykłych śmiertelników, którzy o niczym nie mają pojęcia.

A w jakim celu udają się ci urzędnicy do Hiszpanii? Aby tam spędzić kilka wesołych nocy? Czy nie powinni zachowywać się bardziej powściągliwie w okresie, gdy nasi żołnierze przelewają krew za ojczyznę?

O godzinie szóstej nadeszła dla mnie odpowiedź z Paryża. — Wracać na posterunek — pi-

sano mi — jutro przyjąć agenta, który zbierze informacje i udzieli dalszych instrukcji stop. Sledzić bacznie działalność zaznaczonych osób”.

Depesza ta wywarła odpowiednie wrażenie na komisarszu, który z miejsca zmienił ton, stając się miłe prześcignąć w gorliwość.

Natychmiast zatelefonował do Paryża i prosił o instrukcję w sprawie zatrzymania paszportu pana Piotra.

Tego jeszcze wieczoru wróciłem do Saint Sebastian. Po przybyciu do hotelu, przebrałem się aby objąć służbę na dancingu. W chwili gdy mijalem próg dancingu, zbliżył się do mnie kelner i szepnął mi do ucha.

— Pan dyrektor pana prosi.

— Czego może chcieć ode mnie? — pomyślałem ze zdumieniem, kierując się w stronę jego gabinetu.

Przypomina pan sobie piątką z poprzedniej nocy — rzekł dyrektor. Mamy z jego powodu wiele przykrości. Jegomość ten awanturuje się domagając się, aby zwrócono mu jego skradziony paszport, a przy tym nie chce zameldować o wypadku policji. Jest to dość podejrzana sprawa. Ale nie naszą jest rzeczą wnikać w sprawy osobiste naszych gości.

W związku z tym mam do pana prośbę: niech pana przeszuka pokoje i postara się znaleźć portfel piątki. Nie wiem czy da to jakiegoś wyniku w każdym razie ulagodzi nieco tego jegomości.

Nim zabrałem się do dzieła, postanowiłem zbadać tego jegomości. Wróciłem więc na salę i znalazłszy go tam, wszcząłem z nim rozmowę. Z miejsca widocznie wzbudziłem w nim zaufanie, ponieważ wyznał mi:

— Jestem holenderskim kupcem. Przybyłem do Hiszpanii w sprawach handlowych. Ponieważ w międzyczasie wzbudła wojna musiałem tu przybyć przez Anglię i wylądowałem w Santander. Tam nie miałem nic do załatwienia, to też od razu udałem się do Bilbao, gdzie dość szczęśliwie załatwiłem sprawę. Następnie sprawę natury handlowej wezwał mnie do Saint Sebastian. Ale tutaj spotkało mnie to wielkie niebezpieczeństwo. Straciłem wszystkie pieniądze i nie mam teraz nawet środków do życia.

Po jego minie jednak poznałem, że nie tyle go martwi strata pieniędzy, ile kradzież pieniędzy. Był przekonany, że było to dziełem jednej lub kilku kobiet, z którymi pił owej nocy.

(Dalszy ciąg jutro).

— A więc Halina opowiedziała już o wszystkim?

— Spotkałem przypadkowo Witolda. Jesteśmy dobrymi kolegami po fachu. Ale czemuś odszedł z domu, by policja ciebie szukała.

— Chciałem poradzić się ciebie... Zauważyłem, że mnie podejrzewa... List ten trafił mnie, jak piorun!

— Ale świetnie uczyniłeś, mówiąc, żeś sam ten list pisał... Misisz się tego nadal trzymać... To twój list... We go ze sobą... Podrzucisz go w domu... Tak, jak gdyby wyndał Halinie z torby... Byłoby znacznie lepiej, gdybyś tego listu wcale nie zabrał...

— Ale sam mówisz, że mnie policja szuka spoglądał na Hetmańskiego przerażonymi oczyma.

— Sameś sobie kaszy nawarzył. Odszedł z domu na tyle godzin. To wzbudziło podejrzenie, że nie jesteś prawdziwym Poradzkim, tylko oszustem... Ale można jeszcze wszystko naprawić.

— W jaki to sposób? — zapytał Sławeta, który sam żałował, że stracił spokój, dostatnie życie.

— W jaki sposób? — powtórzył Hetman-Hetmański. — Po prostu, wrócisz teraz do siebie do domu...

— Wrócić do domu?

— Tak, teraz, natychmiast i podrzucisz gdzieś ten list...

— Powiadasz sam, że policja czeka przed bramą.

— Cóż to ciebie obchodzi? Możesz nie wiedzieć o tym, że policji chodzi o ciebie...

— A jak wytłumaczę moją nieobecność? Halina miała dzisiaj wyjechać...

— Chwileczkę, chwileczkę... Zaraz znajdziemy jakiś odpowiedni wykręt — zamysłił się Hetman - Hetmański. — Ach, do diabła, widzisz przecież, co może sprawić jeden fałszywy krok. Jedno jest pewne. Musisz wrócić do domu, i w kółko powtarzać jedno i to samo: jesteś Seweryn Poradzki...

— A ten, co dzisiaj przysłał ten list?

— Ten list przecież sam pisałeś. — Spogląda na niego ostrym spojreniem, jak gdyby chciał w niego wpaść przekonanie, że to właśnie on napisał ten list. Tyś wysłał ten list, tak samo jak tyś napisał ten list z Mikulowa.

— Tak, ale... — twarz Sławety zarumieniła się — Tamten może się odnaleźć.

— Nie — twarodo powiedział Hetmański. — Tamtego już nie ma... Istnieje tylko jeden Seweryn Poradzki. — Ty jesteś nim...

— A jeśli tamten wróci? Jeśli tamten wysłał ten list?

— Nie. Nie powróci już... A jeśli tak — zabłyśły oczy Hetmańskiego. — Zostanie natychmiast aresztowany, jako szantażysta, który chciał sobie przywłaszczyć twoje imię i nazwisko... Rozumiesz? Nie ma innego Poradzkiego!

Sławeta jak gdyby przekonał się o słuszności słów Hetmańskiego, i zapytał:

— Czy mogę teraz wrócić do domu? Przecież już północ minęła...

— Tak, musisz to uczynić... Ach, tak, mama wspaniała wykręt wobec twojej małżonki... Powiesz jej...

W tej chwili otworzyły się bez szmeru drzwi i na prógu stanęła blada i wystraszona służąca. Na palcach, szybko zbliżyła się do Hetmańskiego i szepnęła:

— Policja w domu!

# Wypuszczony ze szpitala dla obłąkanych urzędnik udusił wspólnie z matką sędziwego ojca

## Nieszczęsna ofiara stoczyła przed śmiercią rozpaczliwą walkę z oprawcami

W numerze z dnia wczorajszego podaliśmy krótką wzmiankę o zagadkowym zgonie 71-letniego starca, Aleksandra Subocza, zamieszkałego przy ulicy Grochowskiej Nr. 283 w Warszawie.

Ponieważ sprawa ta wyglądała dość tajemniczo i nie było wykluczone, że śmierć starca nie była naturalna, sprawozdawca nasz drogą żmudnych i długich wysiłków zebrał cały szereg ciekawych szczegółów, które obecnie podajemy.

### NIESZCZĘŚLIWE POZYCIE MAŁŻENSKIE PUŁKOWNIKA

71-letni Aleksander Subocz zajmował przy ulicy Grochowskiej 283 skromne, jednopokojowe mieszkanie. Był on emerytowanym pułkownikiem, przed tym zaś jeszcze, zanim wstąpił do armii polskiej, służył w wojsku rosyjskim i przeżył całą wojnę światową i straszliwą rewolucję bolszewicką w 1917 roku.

Pracując następnie w charakterze urzędnika miejskiego otrzymał po przejściu na eme-

ryturę zaopatrzenie, które łącznie z funduszami, nadchodzący mi z wojska pozwalały mu na spokojne życie.

Mimo tego Subocz nie miał lekkiego życia. Przed 9 z góry laty życia jego, Helena, z którą od dawna już nie żył w zgodzie, poznała w jednym z lokali warszawskich przystojnego for-dansera i zakochała się w nim bez pamięci.

Jaką drogą dowiedział się o tym Subocz — nie wiadomo, w każdym bądź razie czynił z tego powodu gorzkie żonie wyrzuty. Kłótnie i głośnie awantury wybuchły pomiędzy nim a żoną coraz częściej.

W końcu Subowiczowa postanowiła porzucić męża. Zabrawszy z domu wszystkie cenniejsze rzeczy zbiegła wraz ze swym kochankiem w niewiadomym kierunku. Istniały przypuszczenia, że opuścili oni Polskę i udali się gdzieś za granicę.

### UMYSŁOWO CHORY SYN

Nie był to jednak jedyny cios dla Subocza. Syn jego, 34-letni Witold, zatrudniony w jednej z instytucji w charakterze urzędnika, od dawna już zdradzał objawy jakichś zaburzeń umysłowych. Doszło nawet do tego, że zaszła konieczność wysłania go na dłuższą kurację.

Przed trzema dniami powrócił do Warszawy ze Lwowa, gdzie w zakładzie kulturalno-świątecznym leczył się przez półtora roku.

### NIEOCZEKIWANA WIZYTA

Tragicznego dnia, mniej więcej około godziny 11 w nocy do bramy domu, w którym mieszkał Subocz przybył syn jego wraz z matką, która przyjechała do Warszawy oraz znajoma tej ostatniej Wanda Obwiczówna, zamieszkała przy ulicy Siennej 87.

Otwierającemu bramę dozorca przybyli oświadczyli, że idą do mieszkania Subocza. Ponieważ dozorca znał żonę lokatora i jego syna, nie więc dziwnego, że nic nie przeszło mu nawet przez myśl.

Wpuściwszy gości zamknął bramę i poszedł do mieszkania.

### „RATUNKU! MORDUJĄ!”

Nie długo po tym, jak przybyli do mieszkania Subocza, lokatorów domu zaalarmowały głośnie krzyki, docho-

dzące z lokalu emeryta. Mimo, iż drzwi były zamknięte, słychać było wyraźnie odgłosy coraz żywszej sprzeczki, która toczyła się o jakieś pieniądze.

W pewnym momencie do uszów słuchających dobiegł jakiś hałas, jak gdyby przewracanych mebli, po czym przejmujący i rozpaczliwy krzyk Subocza:

— Puście mnie! Ludzie, ratunku! Mordują!

Kilku sąsiadów wybiegło na korytarz, aby przyjść z pomocą wołającemu.

Zanim zdołano dojść do drzwi mieszkania Subocza, otworzyły się one i wyszedł z pokoju zapłakany syn emeryta.

Z początku nie można się było z nim rozmówić, ponieważ płakał bez przerwy i rozpacział. Wreszcie z trudem wyjął, że ojciec jego miał przed chwilą groźny atak astmy, na którą cierpiał już od dawna, i że życie zakończył.

### PIERWSZE PODEJRZENIA

Trzeba trafiać, iż pomiędzy zebranymi na korytarzu sąsiadami znajdował się młody student zatelefonował bez zwłoki, rzewski, syn właścicielki kamienicy.

Nie tracąc ani chwili czasu medyk wbiegł do mieszkania, chcąc sprawdzić, czy rzeczywistość Subocz już nie żyje. Gdy znalazł się w pokoju zobaczył od razu, że starzec leży w jakiejś nienaturalnej pozycji na łóżku. Przystąpiwszy bliżej skonstatował na pierwszy rzut oka, że nie astma była przyczyną śmierci Subocza.

Żona i Olewiczówna siedziały na krzesłach, udając wielką rozpacz z powodu śmierci starca.

Ponieważ tuż przy łóżku ze zmarłym leżał na podłodze rewolwer cała ta sprawa wydała się Tchorzewskiemu podejrzana. Nie dopuściwszy więc, aby ktokolwiek opuścił dom, student zatelefonował bez zwłoki, zawiadamiając o zajściu policję i Pogotowie.

### BESTIALSKO UDUSZONY

W niedługi czas po tym do mieszkania, w którym rozegrał się tajemniczy dramat, przybyli policjanci z XV komisariatu, oraz funkcjonariusze Urzędu Śledczego. Wkrótce także zjawili się lekarz Pogotowia Ratunkowego, który przystąpił do badania leżącego bez ruchu Subocza.

Pierwsze oględziny potwierdziły w zupełności przypuszczenie młodego Tchorzewskiego. Lekarz stwierdził z całą stanowczością, iż starzec został w bestialski sposób zamordowany. Jedną z osób musiała mu zatkać nos i usta, drugą zaś ści-

### POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKA- LU KOLEKTURY JANINY HALADEJOWEJ.

W czwartek ub. tygodnia dokonał Ks. Hilchen aktu poświęcenia nowej centrali Kolektury Loterii Państwowej p. Janiny Haladejowej, znanej pod kłmą „Szukasz Szczęścia? — Wstąp na chwilę”, przy ul. Nowy Świat 47.

Uroczystość odbyła się w obecności kilkudziesięciu osób, przyjaciół firmy, których p. Haladejowa podejmowała lampką wina. — Składając życzenie dalszego rozwoju zasłużonej placówki — obecni wyrazili swój podziw dla wytwornego i estetycznego urządzenia nowego lokalu.

Głośnie w całym kraju placówce należy oczywiście życzyć jaknajlepszych dalszych sukcesów.

snąć z całych sił za krtań. Śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

Podczas oględzin zwłoki nieszczęsnej ofiary okazało się, iż na szyi zmarłego widnieją zupełnie wyraźnie ślady palców, a nawet zadrapań. Sądzić należy, że Subocz stoczył z potwornymi mordercami rozpaczliwą walkę, siły go jednak opuściły i uległ bestialskiej przemocy.

Najprawdopodobniej starzec chciał strzelać do napastników z rewolweru, nie zdążył już jednak i broń mu z ręki wyrwano.

### OSADZENI W WIEZIENIU

Zachodzi obecnie pytanie kto zabił Subocza. Obłąkany syn, żona, czy też przyjaciółka tej ostatniej, Olewiczówna?

Z wstępnych przesłuchań nie udało się tego ustalić. Obie kobiety zaprzeczają stawianym sobie zarzutom, syn zaś zamordo-

wanego udaje rozpacz i twierdzi wraz z nimi w dalszym ciągu, że ojciec jego zmarł wskutek ataku astmy. Kłam tym zeznaniom zadają orzeczenia lekarza oraz twierdzenie lokatorów domu, którzy twierdzą, że słyszeli wyraźnie odgłosy kłótni, szamotania się i rozpaczliwe wołania o ratunek.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powodem potwornego morderstwa były pieniądze, które Subocz otrzymał z poczty i wydania których domagał się od niego syn i żona.

Całą trójkę osadzono w więzieniu.

Próbowane energiczne dochodzenie wykryje prawdopodobnie w najbliższym już czasie, kto zamordował starca i czy Olewiczówna brała w tym jakiś udział. (r.)

## Kalendarz dnia

CZWARTEK

6  
Październik

Brunona w. Roma-  
na, Marcela.  
Słowiański: Bro-  
sława.  
zach. 17.4.  
Słońca wsch. 5.44  
Księżycy wsch.  
15.33 zach. 2.19.

### KRONIKA HISTORYCZNA:

1620. Klęska w bitwie pod Cecora z Turkami i śmierć hetm. Zółkiewskiego.

1672. Jan III gromi Tatarów pod Horzycem.

1765. Urodził się Michał Kleofas ks. Ogiński, muzyk, autor melodii Humnu Nar.

1831. Kapitulacja Modlina i Zamościa.

1908. Austria anektuje Bośnię i Hercegowinę.

1918. Manifest Rady Regencyjnej o głoszącej niepodległość i zjednoczenie Polski.

### PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jeżeli październik jest wietrzny i mroźny

To nie będzie za to styczni luty groźny.

### CIEKAWY WIADOMOŚCI:

Zapas złota Stanów Zjedn. Am. Półn. wynosi 59 miliardów 270 milionów.

### „ZŁOTE MYŚLI”:

Zyj ze wszystkimi w zgodzie, nie drzeż z nikim koty

Bo lepsza słomiana zgoda, niżli proces złoty.

## Na małej wokandzie...

## NIEPOWETOWANA STRATA czyli: „Wieś sielska, anielska”

(A. E.) Wojciechowi Glizdzie zdechła krowa. A w dwa dni później zmarła mu żona.

Siedział więc samotny i zboleły w swej chacie, gdy przyszła doń krewniacy ze słowami pociechy.

— Nie trap się, Wojciechu — rzekli. — Umarła żonka, znajdziesz sobie drugą. A bo to mało bab na świecie?

Bartłomiej trzy córki mo, weź se jedną z nich. Nieladne na twarzach som, ale za to robotne.

Antoni siostry stare panne mo na wydaniu. Sielna dziewczucha.

Wdowa po Ignacu jak cię spomni, to aż jej dech zapiro. Ni mo się czego martwić. Pobie rzes się drugi raz i kwita.

Dyć chłop jezdeś galanty!

Krzepę mos i każda jedna cię zechce! A jak tylko nowe żonkę do dom weźmiesz, to całkiem o tamtej zabocysz.

Na to pan Wojciech splunął gniewnie i krzyknął:

— Idźta do choroby, psie krowie. Skumpe ludzie jezdeście, żeby was nagła śmierć wziena. Żone mi wytkacie, krewnioki litościwie? A chłóten z was kro we mi do, na miejsce ty, co zde chła?!

Ponieważ żaden z krewniaków nie mógł się zdobyć na tak szlachetny gest, przeto rozgniewany wdowiec począł wypychać ich gwałtownie z chalupy. Doszło przy tym do bójki, tak gwałtownej, że w rezultacie Sąd skazał panów Wojciecha i Franciszka Opiecha na dwa tygodnie aresztu.

Czy masz los od **TARGOWNIKA?**  
Warszawa, Wierzbowa 7

## W Czechosłowacji nie wolno słuchać zagranicznych stacji radiowych

PRAGA. Czesko-słowackie ministerstwo poczt i telegrafów wydało zakaz publicznej reprodukcji audycji radiowych, posiadających cechy propagandy antypaństwowej. Zakaz ten rozciąga się również na audycje w mieszkaniach prywatnych, o ile są obecne przy tym osoby obce. Wykroczenia przeciwko temu zakazowi będą karane konfiskatą aparatów oraz znacznymi grzywnami pieniężnymi. Władze apelują do publiczności o zgłaszanie organom bezpieczeństwa wypadków przekroczenia wspomnianego zakazu.

## Odkrycie pokładów złota

MOSKWA. Na Uralu, na placu we wsi Ajatka, rej. Kirowgradzki przez długie dziesiątki lat leżał olbrzymi kamień. W końcu lipca b. r. poszukiwacz

złota Lubimow rozkruszył ten kamień i nieoczekiwanie ukazało się pod nim złoto. Dalsze poszukiwania na tym miejscu doprowadziły do odkrycia bogatych złóż złota.

## Tadeusz Ryś

autor wspaniałej i cieszącej się olbrzymim powodzeniem powieści

## „DZIEŃ ZAPŁATY”

napisał dla nas NOWĄ POWIEŚĆ,  
której druk rozpoczynamy wkrótce.  
Będzie to powieść, jakiej jeszcze nie było!

Udało się nam nabyć wyłączne prawo druku na Polskę niezwykle fascynującego cyklu reportaży p. t.:

## Hollywood-raj i piekło kobiet

których druk rozpoczniemy w najbliższych dniach  
Wszyscy nasi Czytelnicy śledzić będą z niesłabnącym zainteresowaniem te barwne, tętniące życiem opowieści o zakulisowych tajemnicach Hollywoodu o tragedii i szczęściu wielkich gwiazd o przemyśle i bogactwie a równocześnie o nędzy i łzach dziesiątków tysięcy kobiet w niewoli nie nasyconego molocha — filmu!

Poza tym szykujemy dla naszych Czytelników szereg niezwykle niespodzianek, o których napiszemy już w najbliższych dniach.

# Były żołnierz frontowy kobieta!

## Sensacyjne przejścia mężczyzny, który zmienił płeć

Caly Paryż znajduje się pod wrażeniem niezwyklej sprawy sądowej, jaka toczy się przed sądem dla spraw rozwodowych. Sąd przystąpił do rozpatrzenia skargi niejakiej Emilii Hoskins, którą przed 20 laty uwiódł Raoul Hurpin.

Gdy przewodniczący wywołał nazwisko oskarżonego, zgłosiła się 40-letnia wysoka, szeroka kobieta i oświadczyła, że jest oskarżonym Raulem Hurpinem. Na pytanie sędziego czy Raoul Hurpin nie jest mężczyzną, Raoul odparł, że nastąpiła w nim zmiana płci, że on, były żołnierz, który walczył na froncie, jest obecnie kobietą. Na dowód że tak jest istotnie złożył sądowi zaświadczenie lekarskie.

Sąd zainteresował się bliżej tą sprawą i stwierdził, że Hurpin nie kłamie. Przed 20 laty Emilia Hoskins, młoda, ładna dziewczyna, poznała Raoula Hurpina, który służył wówczas w wojsku i cieszył się sławą donżuana. Przez pewien czas Raoul utrzymywał bliższą znajomość z Emilią, a następnie ją porzucił.

Emilia wydała na świat syna, a ponieważ w międzyczasie wybuchła wojna, nie mogła odnaleźć ojca dziecka. Nie zamierzała żądać od Raoula alimentów, pragnęła tylko, aby nadał synowi swoje nazwisko. Chciała bowiem, aby syn otrzymał w przyszłości posadę w jakimś urzędzie państwowym na prowincji i w tym celu musiał mieć zamieszkanie w papierach kim jest jego ojciec.

Dopiero dzięki przypadkowi po 20 latach dowiedziała się E-

milia, że Raoul mieszka w Paryżu. Natychmiast udała się do adwokata, który w interesie jej syna wszczął odpowiednie kroki.

Również i Emilia jak i jej adwokat byli oszołomieni wiadomością, że Raoul w międzyczasie został kobietą.

W jaki sposób nastąpiła zmiana płci u Raoula? W ostatnich dniach wojny Hurpin znajdując się w okopie, został zasypany. Przypadek chciał, że go odnaleziono i przewieziono do szpitala, gdzie przebywał trzy lata. Z początku uważano go za straconego. Raoul jednakże powoli wracał do zdrowia i wraz

z powrotem do sił stwierdził, że następuje w nim radykalna zmiana, stawał się coraz bardziej podobny do kobiety. Zdziwiony opowiedział o tym lekarzom, którzy doszli do wniosku, że zmiana ta nastąpiła wskutek obrażeń cielesnych, jakich doznał podczas zasypiania w okopie.

Dla władz wojskowych został on oczywiście w dalszym ciągu mężczyzną i otrzymywał rentę inwalidzką, za częściowe uszkodzenie ciała i częściową niezdolność do pracy. Przed pewnym czasem w Raoulu, który nosi już suknie kobiece, zakochał się pewien kupiec i za

którego zamierza Raoul wyjść za mąż.

Dla sądu sprawa ta była niezwykle zawiła. Z jednej strony bowiem musi się uznać ojcostwo Raoula Hurpina, podczas gdy z drugiej strony na życzenie Raoula należy uznać go sądowo za kobietę.

Caly Paryż z niecierpliwością czeka na orzeczenie sądu, chcąc wiedzieć, w jaki sposób rozwiła on tę niezwykle historię.

## Najazd delfinów

Zwierzęta koniecznie chciały dostać się na brzeg

Mieszkańcy wioski Warreston byli ostatnio świadkami niezwykłego widowiska. Około 50 delfinów starało się dotrzeć do płytkiej wody przy brzegu i dostać się na ląd.

Robotnicy i turyści starali się kijami odpędzić delfiny od brzegu. Nie udawało się to im jednak. W końcu kilka delfinów dostało się na ląd, wyciągnęło się na ziemi i wkrótce zdechło. Kilka ryb, które zostały jeszcze przy życiu, spędzono do wody. Zaraz jednak z powrotem wyszły na brzeg, i gdy nastąpił odpływ zdechły.

Większość z delfinów miała po 2 metry długości i ważyła po 6 cetrarów. Zgodnie z przepisami angielskimi delfiny należą do państwa i ustawiono

wokół nich straż. Największy okaz zostanie przewieziony do muzeum narodowego Walii.

Dotychczas nie udało się ustalić, z jakich powodów delfiny opuściły wodę.

## Krwawa masakra na zabawie wiejskiej

Bracia Waclaw i Jan Tomczykowie, mieszkający we wsi Grabina, powiatu skierniewickiego, żywili zadawnioną urazę do sąsiadów, Józefa Durce i Wojciecha Tomaszewskiego.

Przeciwnicy spotkali się wczoraj na zabawie, urządzonej przez miejscową Izbę Rolniczą w gmachu szkoły powszechnej. Między powaśnionymi doszło do bójki. Tomczykowie rzucili się jeden z nożem, a drugi z kłonicą na znienawidzonych są-

siadów. Durce i Tomaszewski zdołali wymknąć się z placu boju i uciekli, Tomczykowie natomiast nie zauważywszy w ferworze walki ucieczki przeciwników, w dalszym ciągu kontynuowali bójkę, zadając sobie wzajemnie szereg poważnych obrażeń.

Zbroczonych krwią, nieprzytomnych od ran, przewieziono Tomczyków w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Skierniewicach.

## Zuchwały napad bandycki zakończył się zastrzeleniem gospodarza

W dniu wczorajszym we wsi Dobroszyce, pow. radomszczańsk, do zagrody Gotliba Klechty wtargnęli bandyci, którzy sterowali go rewolwerami. Gdy Klechta chwycił w pewnej chwili siekiere, bandyci oddali do niego szereg strzałów, kla-

dąc go trupem na miejscu. Strzały zaalarmowały sąsiadów. Bandyci nie nie zrabowawszy zbiegli.

Władze policyjne zarządziły natychmiast obławę, która dotąd nie dała jeszcze rezultatu.

## Powiesił się na parkanie 60-letni starzec

Na parkanie żelaznym, okalającym Ogród Botaniczny przy ul. Agrikola w Warszawie powiesił się na pasku 60-letni Józef Michalak, zamieszkały w Lublinie przy ul. Św. Michała

nr. 23. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon.

Policja wszczęła dochodzenia i ustaliła, że staruszek popełnił samobójstwo wskutek braku środków do życia.

## Katastrofa w cyrku Zawaliła się galeria

W Mińsku Mazowieckim rozbił swe namioty wędrowny cyrk „Corona”. Korzystając ze sposobności, miejscowe organy zające urządziły w cyrku zebra- nie publiczne, na którym przemawiał jeden z przyjezdnych prelegentów, adwokat.

Podczas przemówienia arty-

ści cyrkowi weszli na podium cyrkowe, które nie wytrzymało ciężaru i załamało się. Szczęśliwie artystów uległo ciężkim obrażeniom, m. in. liliput trupy doznał pęknięcia czaszki i wypłynęło mu oko.

Rannych przewieziono do szpitala.

## Trochę prawdy--więcej przesady

Sowieckie lotnictwo nie będzie zbyt groźne w razie wojny

Od czasu do czasu na łamach prasy ukazują się alarmujące artykuły, poświęcone zbrojeniom Rosji Sowieckiej, a zwłaszcza jej potęgę powietrzną. Jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości i ile jest prawdy w tych alarmujących sprawozdaniach?

Na terenie Z.S.S.R. znajduje się w chwili obecnej 72 wytwórnie lotnicze. Jak przedstawia się ich produkcja trudno dokładnie określić. Według cytowanych danych (oczywiście ze źródeł zagranicznych) ilość produkowanych maszyn waha się rocznie w granicach około 10.000 płatowców.

W przeciwieństwie do zakładów lotniczych innych państw sowieckie wytwórnie odznaczają się specjalizacją t. zn. każda fabryka produkuje jeden tylko typ samolotu. W eskadrach wojsk powietrznych czerwonych widzimy obecnie kilka maszyn, będących bardzo udanymi. Większość jednak samolotów jest już typami przestarzałymi i stoi znacznie niżej pod względem technicznym od płatowców innych państw.

Jeśli chodzi o wyposażenie sowieckich eskadr, posiadają one obecnie następujące typy maszyn. Płatowce myśliwskie: J.13, J.14, J.16 oraz D1.6. Płatowce niszczycielskie: TB-bis, SB-2 i ANI-6. Mogą one zabrać około 3.000 kg. bomb, osiągając dość znaczną szybkość.

Plan dalszej rozbudowy wojskowego lotnictwa rosyjskiego przewiduje, iż w roku 1940 przemysł lotniczy będzie w stanie wypuszczać przeszło 12.000 płatowców rocznie. Wykonanie tego planu nie jest jednak wcale tak łatwe.

Czystka, którą obecnie widzimy w Rosji nie omiela również i przemysłu lotniczego. Większość fachowców i specjalistów z słynnym konstruktorem Tupolewem na czele została stracona, tak, iż kierownicze stanowiska zajmują ludzie nie mający o tej pracy najmniejszego pojęcia. Z tych właśnie przyczyn wypuszczane nowe typy samolotów są w przeważającej większości zupełnie nie udane.

Nie jest to jednak jeszcze wszystko.

Lubująca się w liczbowych rekordach Rosja również i w przemyśle lotniczym holduje za sadzie: byle więcej. W każdym innym państwie z chwilą wyprodukowania nowego samolotu nie przystępuje się od razu tak jak w Rosji do seryjnej jego produkcji. Zanim to nastąpi maszyna przejść musi bardzo wiele prób i doświadczeń.

W Rosji jest zupełnie inaczej. Nastawiona na masową produkcję wytwórczość sowiecka wypuszcza rzeczywistość bardzo wiele sprzętu lotniczego, przeważnie jednak, jak już mówiliśmy, bardzo miernej jakości. Sprawdzianem tego twierdzenia mogą być liczne wypadki latającego personelu oraz niedany egzamin tegoż sprzętu na polach krwawych walk w Hiszpanii.

Tak samo mniej więcej przedstawi się poziom wyszkolenia

lotników. Ilościowo jest ich bardzo dużo — jakościowo nie wiele są oni przeważnie warci. 1500 szkół pilotów, jak stwierdzają oficjalne komunikaty, wypuszcza corocznie coraz więcej pilotów, wyszkolenie ich jednak jest bardzo problematyczne.

W razie wybuchu wojny znajdą się Sowiety w katastrofalnym położeniu. Mimo tego, iż na terenie Rosji znajduje się wiele złóż naftowych, produkcja benzyny stoi nisko i trzeba materiały pędne sprowadzać z zagranicy.

Gdy dodamy do tego trudności transportowe i zupełny brak dróg — nie trudno jest przewidzieć, iż działania wojenne nie będą dla Z.S.S.R. zbyt łatwe. W 1935, 36 i 37 roku Rosja sprowadzała wielkie ilości benzyny, coż więc będzie teraz, gdy ilościowo flota powietrzna powiększyła się tak znacznie? (rozw.)

## Pierwszym piłkarzem

był cesarz chiński w 2000-ym roku przed Chrystusem

Najniższym człowiekiem na świecie jest Obala Row, mieszkaniec Medrasu. Liczy on wzrost 76 centymetrów i waży 8,6 kilo.

Pierwszym piłkarzem świata, o którym nam donosi historia był chiński cesarz, który żył około 2000-ego roku przed narodzeniem Chrystusa. Pierwsze pravidła gry w piłkę nożną, które są bardzo podobne do dzisiejszych, są zawarte w książce chińskiej wydanej w 200-nym roku przed Chr. Za piłkę służył worek wypchany włosiem, za bramkę zaś dwa 10-metrowe słupy bambusowe, na których była rozciągnięta siatka jedwabna. Piłkarze musieli przerzucić worek przez tę siatkę. Grano bo so i istniało 70 różnych sposobów rzutów. Podczas gdy zwycięska drużyna otrzymywała na grody w postaci kwiatów i owoców „kapitan” zwyciężonej drużyny został w straszliwy sposób pobity przez widzów.

Największą rośliną, jaka istnieje na świecie, jest „liściasta

trawa morska”. Rośnie ona na dnie morskim i osiąga 300 metrów wysokości.

Najwyższą górą na świecie, gdy weźmie się pod uwagę jej względną wysokość, to znacząco wysokość nie w stosunku do poziomu morza, lecz w stosunku do otoczenia, jest Mount Mac Kinley w Alasce, której absolutna wysokość wynosi 6.240 metrów.

Jeśli idzie o Europę największą ilość superlatywów przypada na Francję. Posiada ona największą górę w Europie (Mont Blanc o wysokości 4807 metrów), najwyższą położoną w Europie szosę (Col de l'Iseran, biegnącą na wysokości 2769 metrów), największą ilość zamków (761), uzdrowisk (120) i miejscowości kąpielowych (900). Również i najwyższej położonej w Europie (Brisancon znajdujące się na wysokości 1326 metrów) i najwyższej położonej miejscowości liczącej ponad 500 mieszkańców (Saint Veran leżące na wysokości 2040 metrów) znajdują się we Francji.

## Śmierć pod kołami

Na przejeździe kolejowym w Warszawie został przejechany przez parowóz 38-letni Jan Lipski, zam. na Anopolu w bud. nr. 49.

Lipski poniósł śmierć na miejscu.

## Szkielet niemieckiego żołnierza

Piotr Sakrowski, gospodarz wsi Truskaw, gminy Zaborów, orząc pole, wykopał szkielet ludzki.

Dochodzenie ustaliło, że są to szczątki poległego na wojnie świątowej żołnierza niemieckiego.

## Przed wyborami do Sejmu Najbliższy kalendarzyk wyborczy

Wielkie wypadki polityczne nie wstrzymały oczywiście kalendarzyka wyborczego. Terminy raz ustalone biegają.

Spisy wyborców do Sejmu Senatu wyłożone będą do publicznego przeglądu 6 października. Do dnia 15 października należy zgłaszać wszelkie reklamacje do obwodowych komisji wyborczych. Reklamować nale-

ży w następujących wypadkach 1) ominięcie w spisie uprawnionego do głosowania, 2) wciągnięcie do spisu osoby nieuprawnionej do głosowania.

Wczoraj rozplakatowane zostało zarządzenie woj. Jaroszewicza o podziale Warszawy na okręgi wyborcze i obwody głosowania, z podaniem ich adresów. Takie same zarządzenia ukazały się w całej Polsce.



Z. LIRSKI

# GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prokuratorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prokuratorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Tożę gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanym sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając tutaj pogrom i dziesiątkując cywilną ludność. Józef został aresztowany i wraz z dziesięcioma innymi osobami odprowadzony do koszar. Tam oficer niemiecki kazał mu zastrzelić pięć z j go towarzyszy niedoli. Gdy Józef nie chciał się na to zgodzić oficer rozkazał żołnierzowi Tintmayerowi zaprowadzić go wówczas na pagórek za koszarami i rozstrzelać.

Następnie oficer przywołał żołnierza i szepnął mu coś do ucha.

Tintmayer zsalutował, ujął Józefa za ramię i wyprowadził z dziedzińca koszarowego. Wkrótce znaleźli się na pagórku, położonym naprzeciwko koszar.

— No, uciekaj! — rzekł Tintmayer do Józefa.

W tym momencie przez umysł Józefa przemknęła szczęśliwa myśl. Stał tuż przy żołnierzu, który reptał karabin.

Józef zrozumiał, że bestia ta każe mu uciekać, aby następnie strzelić do niego z tyłu i położyć go trupem.

Józef obejrzał się na wszystkie strony. W pobliżu pagórka nikogo nie było widać. Brama koszar była zamknięta. Przez okna koszarowe nikt nie wyglądał.

— Do stu tysięcy piorunów! — ryknął żołnierz — Czy nie słyszałeś, co ci powiedziałem? Uciekaj, ruszajże już z miejsca! — Tintmayer ciągle jeszcze manipulował przy karabinie.

Józef był bardzo silny. Mimo ostatnich przeżyć czuł się jeszcze na silach. Przy tym odznaczał się niezwyczajną zręcznością i zwinnością.

Groźące niebezpieczeństwo dodało mu jeszcze sił. W chwili gdy żołnierz manipulował przy karabinie, z błyskawiczną szybkością podbił mu broń, wyrwał mu ją z rąk i zanim Tintmayer zdolał zorientować się w sytuacji, Józef zaczął zbiegać z pagórka.

Biegł przed siebie z niezwykłą szybkością. W końcu gdy przebiegł jakieś sto metrów, wrzucił karabin do strumyka i zaczął biec w jeszcze większym tempie, nie oglądając się za siebie.

Z początku jeszcze słyszał wrzaski żołnierza: „Stać! Stać! Ale głos ten stawał się coraz słabszy i słabszy, aż w końcu całkiem ucichł.

Józef z trudem już chwycił oddech. Wielkie krople potu solowały mu z czoła. Mimo to Józef nie przystawał, biegnąc co sił w nogach.

W końcu ujrzał przed sobą las. Wbiegł do lasu zaszył się w krzaki i wyciągnął się na ziemi.

Dookoła panowała głucha cisza, którą chwilami przerywał świergot ptaków.

— Gdzie się znajduje? Na pytanie to Józef nie mógł znaleźć odpowiedzi. Czy długo biegł? I tego nie wiedział, ponieważ nie miał przy sobie zegarka.

Był upalny dzień i Józefowi dotkliwie dokuczało pragnienie. Mimo wic zmeczenia wyszedł z ukrycia i udał się na poszukiwania strumyka. W końcu ujrzał wiący się między drzewami strumyk. Wybiegł się na ziemię zanurzył usta w wodzie i chciwie pił chłodną wodę.

Nagle usłyszał meskie głosy. Szybko zerwał się z ziemi i ukrył się za drzewem. Głosy coraz bardziej się zbliżały. W końcu Józef ujrzał dwóch niemiec-

kich żołnierzy, prowadzących młodą dziewczynę.

Dziewczyna cicho poplakała, a żołnierze śmiali się.

— Nie bój się... W lesie nikt nie zobaczy... — oświadczył jeden z nich — Powiedz, czy wolisz abym ciebie zastrzelił? Szkoda mi ciebie... Jesteś i młoda i ładna.. Lepiej chodź z nami w krzaki...

Dziewczyna nie odpowiedziała. Wzruszyła tylko ramionami i w dalszym ciągu poplakała.

Stojący za drzewem Józef uważnie się przyglądał żołnierzom i dziewczynie. Twarzy ich nie widział. Tylko po cienkim warkoczku dziewczyny i po jej krótkiej sukience sięgającej do kolan, domyślił się, że jest jeszcze bardzo młoda.

Serce boleśnie mu się skurczyło, gdy usłyszał szloch dziewczyny. Wściekało go, że jest bezradny, że nie może wyzwoić nieszczęśliwej dziewczyny z rąk tych dwóch lotrów



W chwili gdy żołnierz manipulował przy karabinie, z błyskawiczną szybkością podbił mu broń, wyrwał mu ją z rąk i zanim Tintmayer zdolał zorientować się w sytuacji, Józef zaczął zbiegać z pagórka.

Czyż się odezwał? Przecież żołnierze mogliby go z miejsca zastrzelić. A nigdy jeszcze nie pragnął żyć tak silnie jak obecnie. Pragnął wrócić do Wandy, pragnął „zmartwychwstać”.

Żołnierze minęli drzewo, za którym stał Józef i znikli w gęstwinie leśnej, ale szloch dziewczyny, który stawał się z każdą chwilą donośniejszy, dobiegał do jego uszu...

Józef poczuł jak nabrzmiewają mu żyły na czole, drżał ze wzburzenia. Nie mógł dłużej panować nad sobą i zapominając o groźącym mu niebezpieczeń-

stwie, pomknął w kierunku, w którym żołnierze uprowadzili dziewczynę.

Nagle zatrzymał się jak wryty. Ciszę leśną rozdarł przeraźliwy, szarpający nerwy krzyk kobiecy. Krzyk powoli zamierał, a zaraz po tym dał się słyszeć donośny śmiech...

Józef przez chwilę nie mógł się ruszyć z miejsca. Serce waliło mu tak silnie, że z trudem chwycił oddech.

Po chwili z gęstwiny leśnej wynurzył się jeden z żołnierzy, trzymając w ręku karabin. Józef chciał ukryć się za drzewem, ale było już za późno.

Żołnierz zauważył go, wycelował w niego karabin i zawołał:

— Stać!

Następnie szybkim krokiem skierował się w stronę Józefa.

— Teraz jestem zgubiony — przemknęło Józefowi przez umysł.

Rzucić się do ucieczki nie miało sensu. Żołnierz bowiem strzelałby do niego i na pewno położyłby go trupem na miejscu.

Żołnierz zbliżył się do niego i zawołał:

— Kogo tutaj szukasz?

— Nikogo — starał się odpowiedzieć ze spokojem Józef. — Chciałem iść do miasta.

— Do miasta? Nie opowiadaj bajek. Podnieś rękę, braciszku. Gdzie masz rewolwer?

Niemiec obszukał go, a nie znalazłszy przy nim broni, rozkazał:

— Stój spokojnie! Jeśli ruszysz się na krok, zastrzelę cię jak psa...

Następnie cofnął się o kilka kroków i zawołał:

— Adolf, szybciej... Ująłem jakiegoś podejrzanego jegomościa... Należy go odprowadzić do komendantury...

Po chwili z krzaków wyłonił się drugi żołnierz, mężczyzna o czerwonej twarzy i dużych zielonych oczach.

Spojrzał na Józefa i szepnął coś koleździe do ucha.

Na twarzy żołnierza, który ujął Józefa pojawił się lekki przestrah. Po jego minie Józef domyślił się, że z nieszczęsną dziewczyną stało się coś złego: albo wyzionęła ducha z przerażenia, albo popadła w głębokie omdlenie.

Żołnierz, który wyszedł z krzaków, powiedział coś na głos i splunął z pogardą na ziemię. Józef jednakże nie rozumiał, o co mu szło.

Następnie obaj żołnierze zbliżyli się do Józefa i powiedzieli:

— Chodź!

Józef nie spytał nawet dokąd go prowadzą. Szedł w milczeniu, myśląc, że jeśli go zaprowadzą do tych koszar, skąd niedawno uciekł, to może pożegnać się z życiem. Również i żołnierze milczeli. Nagle jeden z nich zawołał z radością:

— Hermanie, mam szczęśliwą myśl... Do stu piorunów, że też wcześniej o tym nie pomyślałem!

— O co idzie... — zapytał kolega.

— Zaraz ci powiem — odparł, a zwracając się do Józefa, kazał mu się oddalić o kilka kroków.

Następnie żołnierze zaczęli rozmawiać przytłumionym głosem. Józef miał złe przeczucia. Zdawało mu się, że żołnierze mówią o nim. Starał się podchwycić chociażby kilka słów, aby zorientować się o co im idzie. Nie udało mu się to jednak ponieważ żołnierze rozmawiali prawie że szeptem.

Obecnie znajdowali się na dużym polu. Zaraz skręcili i weszli do opustoszałej wsi.

Józef odetchnął z ulgą. Z tego bowiem wynikało, że żołnierze nie mają zamiaru zaprowadzić go do koszar. Zaraz też żołnierze wprowadzili go do dużej chaty. W jasnej izbie za długim stołem siedział tegi podoficer o wielkich podkręconych w górę wąsach i małych oczach. Obok niego siedziało kilku żołnierzy i coś pisało. W kącie izby leżały tornistry, manierki, czapki i płaszcz.

Żołnierze doprowadzili Józefa do biurka i zameldowali podoficerowi:

Jegomość ten zgwałcił w pobliskim lesie dziewczynę i zadreczył ją na śmierć... Stwierdziłszy, że dziewczyna umarła...

Józef usłyszawszy te słowa, poczuł jak kolana uginają się pod nim.

(Dalszy ciąg jutro)

Prozrek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
at sie również  
PRZY PRZEZIĘBIENIU  
GRYPY i KATARZE

Zdzisław Pruski

# Udział dzieci w budowie nowej szkoły w Woli Krzysztoporskiej

Dokończenie  
Nauczyciel mówi o dzieciach które mają jeszcze gorsze warunki nauki.

— O tak — odzywa się mały Borys, który niedawno przyjechał z pod Hałczyna. Sami chodziliśmy do takiej szkoły, co w oknach miała więcej dykt, niż szyb. A na każdej desce był napis „dobrolin” i rysunek koziej głowy. Te deski dostawaliśmy ze sklepu. Gdy padał deszcz, to pani uczyła w klasie pod parasolem. A nam — to chciało na same głowy padać. Tylko nie daliśmy się ulewie. Chłopcy wiązali wtedy u sufitu brytaniny i jak w nie napadało, to Olga Fedora z Tanią Krawczuką przynosiły cebryki i tam wylewały deszczówkę.

— Ale do szkoły miałeś chyba niedaleko, co?

Cztery kilometry „z hakiem”. Ale to nie było jeszcze najgorsze.

Dzieci rozruszały się na dobre. Okazało się w czasie swobodnej pogadanki, że prawie wszędzie nie ma odpowiednich budynków szkolnych. Jest jeszcze dużo bardzo dużo do zrobienia.

Przed oczyma dzieci rozwijał się rulon propagandowego afiszu. Ukazuje się barwny — czysty, efektowny — schludny budynek. To szkoła. Z boku widnieje uśmiechnięta twarz dziecka.

Czwarta klasa wyteża wzrok. Oczy rozbłysły zaiskrzały się ciekawym spojrzeniem. Poprzez izbę wśród ciszy dolatuje szept głębokiego westchnienia. „Gdyby to była nasza szkoła.”

— Czy doczekamy się nauki w takim, albo podobnym budynku?

Twierdząca odpowiedź woli uśmiech błogiej nadziei.

Jest chwila skupienia i ciszy. Rączka dzieci sięgają po grzesze z takim trudem wydobyte od biednych, niebogatych rodziców. Na starych ławkach coraz liczniej widnieją punkty barwnych chorągiewek. a przed skarbnikiem koła Uczestników powiększają się ofiary na nową szkołę. Pierśi dzieci zdobici poczynają znaczki srebrne i złote.

Na szybach, tych popekanych i łatanych — jaśnieją tak dobrze znane i wymowne w swym rysunku nalepki.

Odrapane ściany już nie tak straszne się wydają. Stare ławki zdają się być czymś chwilowym, przejściowym tylko, czego już niedługo nie będzie, po czym zaginie w pamięci ślad.

W tej chwili naokół nas rozprzestrzenia się świetlana wizja. Zdaje się być już niedaleko prawdy. Już spostrzega się, niemal czuje jak wyrastają wznoszone ofiary piękne gma-

## KUPUJCIE

szczęśliwe losy

do I-iej kl. 43 loterii klasowej

w znanej z licznych wygranych w Kolekturze

Jadwigi Górskiej

Piotrków, Aleja 3 Maja 34

chy szkolne z ogródkiem i boiskiem. A na pierwszym planie widok dziecka rozsmianego, widzącego w swej klasie nie wstrętą, odrapaną rudę, lecz miły, przytulny, pogodny lokal, gdzie tak dobrze dniami całymi z kolegami się uczyć.

— — —  
Od tamtych dni minęły trzy lata. Myśl o budowie szkoły przeniknęła do świadomości dzieci całej wsi. Koła Uczestników rozrosły się, posypały się groszowe składki. Dzieci mówiły o nowej szkole w klasie, mówiły w domu, żyły myślą o niej i urabiały opinie wśród starszych. Projekty i przygotowania formalne, którymi zajął się Kierownik Szkoły z Komitetem Budowy — zaczęły nabierać kształtów realnych. Zebranie z rodzicami o uchwaleniu zbiórki brakujących do pokrycia ogólnych kosztów — 3.000 zł było olbrzymią oświadczeniem na rzecz tego ważnego aktu.

A dzieci mówiły o szkole... Na szarwarki do plantowania placu ludzie już chętniej przyjeżdżali. Dzieci zwłaszcza starsi chłopcy samorzutnie przechodzili kopać fundament. Wywozili ziemię, wybierali kamienie, Koło Młodzieży Czerwonego Krzyża urządziło loterię na zakup drzewa do futryn z dochodem 115 zł — Szkolne Koło Uczestników nr. 47 Twa Popierania Budowy Szkół Powiatowych urzędzeniem zabaw imprez i loterii przyczyniło się do zdobycia funduszu 747 zł 2 gr.

Z fabryki chemicznej szkoła otrzymała kilkanaście fur starej cegły z jakiegoś rozebranego budynku. Chłopcy czyścili tę cegłę, obłupywali z cementu, widząc, że zdobywają w ten sposób materiał budulcowy.

Nie mało przyczyniły się dzieci do budowy nowej szkoły. Gdy nie mieliśmy radia — dzieci uprosiły rodziców, aby nie skąpili datków ma odbornik.

Ale przede wszystkim dzieci niosły pomoc jako świetni agitatorzy — urabiając wśród

## Sport

### w Piotrkowie

W ub. niedzielę odbyło się 3 spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy B.

Na boisku w Moszczenicy rozegrany został mecz pomiędzy tamtejszą drużyną M. K. S. a Concordią zakończony nieznacznym zwycięstwem gości. Obie drużyny dały z siebie wszystko, ażeby uzyskać tak potrzebne im do dalszych rozgrywek punkty.

Na boisku miejskim w Piotrkowie spotkały się dwie drużyny robotnicze: „Zryw” — „Skra”, po emocjonującej grze wygrał „Zryw” w stosunku 5:4. Sędziował b. dobrze p. Rymkowski z Tomaszowa.

Równocześnie na boisku za parkiem w Piotrkowie odbyły się zawody „Tomaszowianki” z „Ruchem”. Gra naogół była wyrównana. Wynik 2:3 dla Ruchu. Sprawiedliwszy byłby tu remis. Sędzia p. Jędraszczak z Łodzi, dobry.

rodziców olbrzymią, skuteczną propagandę, wytwarzali przychylną opinię dla akcji budowy nowej szkoły.

Prace ich nie poszły na marne. W październiku tego roku, w czasie V Tygodnia Szkoły — nowy budynek zostanie oddany do użytku szkole.

Gdy w akcie poświęcenia wezmą udział dzieci — napewno z dumą pomyślą o tym jak to wprowadzie małymi, skromnymi ofiarami — i one

również przyczyniły się swą pracą do wybudowania nowego gmachu. Ich mały udział — jest zarazem wielkim, najcenniejszym udziałem.

— „In magnum voluisse — satis est” — Czasem w małych czynach widać wielkość. Wielkość serca i duszy. W wielkich rzeczach i chęć wystarczą. A budowa nowych szkół w Polsce to rzecz wielka — może tak wielka jak sama Polska.

# RYBACY...

Siedzieli nad brzegiem rzeki. Kije wędek odcinały się ostro na tle wody i nieba, pływaki kołysały się rytmicznie z biegiem fali. Słońce rzucało niezbyt już ciepłe promienie.

— Nie bierz, do licha syknął przez zęby, nie wypuszczając fajki z ust, p. Michał.

— Ba, ryba nie tramwaj, co dziesięć minut nie kursuje, — bąknął flegmatycznie p. Franciszek.

— Dobryś sobie, a toż siedzimy tutaj już z godzinę! Zresztą... co, jak nie ryby, ma pływać w rzece? Cygara hawańskie? Butle szampana? Może ananasy? — irytował się pan Michał.

— I to się zdarza, mój drogi, — replikował z niewzruszonym spokojem sąsiad. — Rybak musi być przygotowany na wszystko.

— Widzę to, — wtrącił zjadliwie Michał.

— Nic nie widzisz, zobaczysz w swoim czasie. A co się może wydarzyć rybakowi, co może wylowić z wody, ho, ho! ani wiesz, jakieś utrafił ze swoim ananasem. Otóż nie dalej jak wczoraj czytałem taką historię: rybacy, którzy wyjechali na półow krewetek w Dieppe, po zarzuceniu sieci wyciągnęli z obfitym zapasem... bananów. Banany na morzu! Zamiast krewetek albo ryb! Nie uśmiechaj się ironicznie, Michałku, bo nie ma z czego. Sądzi, że to taka sobie historia? Nic podobnego. Wytłomaczenie zagadki: skąd się wzięły naręcza bananów w morzu? Importerzy tych smacznych owoców, których ceny spadły zbytnio, nie chcąc rzucić na przeladowany rynek towaru i wywołać dalszą niżkę cen, polecieli zabrać na kurty duże ilości bananów i wrzucić je do wody na pełnym morzu. Przeliczyli się jednak. Z falą przypląwu banany wróciły do brzegów Dieppe i dostały się do sieci rybackich. W Brazylii znów...

— Wylowiono worki z kawą! Ty zaś wyciągniesz pieczonego wołu! — rozgniewał się na dobre p. Michał, wołu jak wołu, ale szczupaka ani chybi, — odezwał się p. Franciszek pociągając za wędkę.

— Dzisz go, ma chłop szczęście! — zauważył Michał przyglądając się z zazdrością trzepoczącej się sporej rybce, którą p. Franciszek wrzucił do kubelka.

— Szczęście? Nie, to nie to, cierpliwość i wytrwałość, mój kochany. Rybakiem jest każdy,

któ chce wylowić coś dla siebie z nurtów życia.

— Przechwalasz się! Myśliwi i rybacy zawsze kolorują, — odgryzł się p. Michał.

— Gdybyś wiedział naprawdę, zazdrościłbyś mi jeszcze bardziej, — odparł chłodno pan Franciszek.

— Zgrywasz się?

— Nie zgrywam się ale wygrywam.

— Ty? Gdzie? Jak?

— Najprościej w świecie: na Loterii Klasowej. W ubiegłym ciągnięciu 42-iej Loterii wygrałem parę tysięcy.

— Masz sobie... Co za szczęściarz! A możebyś wziął los i dla mnie?

— Weźmiesz go sam, Michałku, a pośpiesz się, bo ciągnięcie I-iej klasy 43-iej Loterii Klasowej zaczyna się już 19 października.

## Zawody łucznicze w Piotrkowie

W dniu 9 października 1938 r. o godz. 10-iej na stadionie sportowym (za parkiem) odbędą się zawody łucznicze w trzech konkurencjach: Ł. 1, Ł. 2, Ł. 6.

1) Ł. 1: strzelanie propagandowe o Odznakę Łuczniczą III kl. odl. 15 mtr. tarcza 80x8, 15 strzał. wymagane minimum 50 pkt. udział jednostkowy.

2) Ł. 2: strzelanie na Odznakę Łuczniczą kl. II, odległość 25 mtr. tarcza 45x5 6-cio pierścieniową 30 strzałów, wymagane minimum 45 pkt. Udział jednostkowy. Wymagane posiadanie Odznaki Łuczniczej kl. III uzyskanej conajmniej przed miesiącem.

3) Ł. 6: trójbój krótkodystansowy męski i kobiecy — półówka. Odległość 25, 35, 50 mtr. Tarcze według Regulaminu O. Ł. 45, 80, 122 cm. Klasyfikacja osobna w dwóch grupach: męskiej i kobiecej. Udział dowolny — bez względu na posiadaną klasę.

4) Zgłoszenia należy kierować do Miejskiej Komendy WF i PW Plac Zamkowy Nr. 3 5) Miejsce zawodów: Stadion Miejski. 6) Nagrody stanowiąc będą dyplomy. W zawodach łuczniczych bierze udział Klub Sportowy „Boruta” ze Zgierza, który należy do jednego z czołowych w zakresie łucznictwa w Polsce na czele z b. mistrzem Polski p. Twardowskim.

„DZIENNIK TOMASZOWSKI”

Czytajcie

Na fali radiowej

Nieznane utwory Szymanowskiego po raz pierwszy w radio

Na czwartek, dn. 6. X. przygotowuje Polskie Radio audycję niezwykle atrakcyjną dla tych wszystkich, których interesuje twórczość Karola Szymanowskiego. O godz. 23 05 rozpocznie się koncert poświęcony utworom wielkiego kompozytora dotychczas w radio nie wykonywanym. Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga odegra I Symfonię f-moll, utwór wykonywany dotychczas jeden raz i to w roku 1908 „Mandragorę” — muzykę do pantominy z komedii Moliera oraz muzykę sceniczną do dramatu Micińskiego „Kniaź Patiomkin”. Audycję poprzedzi słowo wstępne prof. Stromengera wygłoszone w języku polskim i francuskim.

„Nie budź mnie” słuchowisko Rafała Malczewskiego w radio

W dniu 7 bm. o godz. 17.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska „Nie budź mnie” którego autorem jest znany już radiosłuchaczom Rafał Malczewski. Co w życiu jest lepsze — oczekiwanie czy realizacja marzenia? oto problem słuchowiska. W scenariuszu po mistrzowsku oddana jest atmosfera gorącego manickiego niemal oczekiwania na przyjazd upragnionego gościa, który ma otworzyć przed starym emerytem wielki wspaniały świat zabierając go ze sobą w cudowną podróż.

Gorące słowa uznania dla programów Pol. Radia nadeszły od radiol. z Niemiec

„Cudze chwalicie...” — oto tytuł jakoby trzeba nadać notatce przeznaczonej dla polskich radiosłuchaczy, a opisującej wrażenia radiosłuchaczy, niemieckich przy słuchaniu jednej z audycji Polskiego Radia nadanej z Warszawy do Berlina. Zwykle przy tego rodzaju audycjach wymienianych między dwoma państwami nadchodzi pod adresem tej radiofonii, która audycję organizowała, kilka listów od słuchaczy zagranicznych.

Tym razem Polskie Radio pobiło rekord. Po audycji p.t. „Gody weselne” w opracowaniu Palestra i Schillera, nadeszło od radiosłuchaczy niemieckich do Polskiego Radia ponad 50 listów, zawierających wyrazy uznania i zachwytu dla tej doskonałej audycji.

Przypomnieć należy, że audycja ta nadana była później również do Szwecji z objaśnieniami w języku szwedzkim.

Syg Km. 1148/35

## Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I, Grzegorz Jellacyc mający kancelarię w Piotrkowie przy ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 października 1938 r. o godz. 9 rano w Piotrkowie ul. Piłsudskiego 41 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Franciszka Braulińskiego składających się z mebli i dywanów oszacowanych na łączną sumę zł 5.900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Grzegorz Jellacyc.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś! Na otwarciu sezonu jesiennego wybrany najwspanialszy polski film, który niema sobie równego. Chłuba polskiej produkcji

WRZOS

A. Angelówna, Fr. Brodniewicz, K. Junosza - Stępowski, A. Zelwerowicz, J. Janicka, St. Wysocka, M. Cwiklińska, Mieczysław Cybulski, Wł. Grabowski

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popoł. o godz. 3.

Kapitan Taylor

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Pierwszy raz w Piotrkowie! Film dla ludzi o silnych nerwach! Najgenialniejszy aktor PETER LORRE jako japoński detektyw Mr. Moto, który jest postrachem żółtych przemytników w sensacji p. t.

Cień Szanghaju

Popoł. o godz. 3-iej.

Bohater z Teksasu

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.